Cena egz. 20 groszy. **Straszliwy wybuch w sowieckiej fabryce ołówków** 12 stron.

DZIENNIK BYDGOSKI

Do „Dziennika" dołączamy co tydzień: Tygodnik Sportowy i Dodatek powieściowy. Redakcja otwarta od godziny 8—12 przed południem i od 4—7 po południu. Oddział w Bydgoszczy, ul. Dworcowa 5. Przedstawicielstwa: w Toruniu, ul. Mostowa 17 — w Grudziądzu, ul. Toruńska 22 w Inowrocławiu, ul. Toruńska 1 w Gdyni, Starowiejska 19.

Przedpłata wynosi w ekspedycji i agenturach 2.95 zł. miesięcznie, 8.85 zł. kwartalnie; przez pocztę w dom 3.34 zł. miesięcznie, 10.01 zł. kwartalnie. Pod opaską: w Polsce 6.95 zł., zagranicę 9.25 zł. miesięcznie. Redakcja i Administracja w Bydgoszczy, ulica Poznańska 12/14. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się.

Telefony: Redakcja 3316, 3326, Administracja 3315 — Oddział w Bydgoszczy 1299. **Założyciel Jan Teska.** Telefony Przedstaw.: Toruń 1546, Grudziądz 1294, Gdynia 1460, Inowrocław 420.

Numer 50. **BYDGOSZCZ, piątek dnia 1 marca 1935 r.** **Rok XXIX.**

Posiedzenie Senatu.

Premjer Kozłowski o położeniu gospodarczem kraju i pracach rządu.

Zmniejszenie ciężarów publicznych ma zachęcić społeczeństwo do nowej twórczej pracy.

Pożyczka inwestycyjna na budowę dróg i regulację rzek da zatrudnienie bezrobotnym.

(Od własnego sprawozdawcy parlamentarnego).

Warszawa, 28 lutego.

Wczorajszy ranek był okropny. Z pochmurnego nieba lało jak z cebra. Wszędzie była woda i woda... Znalazła się ona nawet w Senacie — w przemówieniu referenta budżetu, który mówił bardzo długo, ale na wskazania i rady dla rządu zdobyć się nie umiał.

Sensacją dnia było oczywiście **przemówienie premjera prof. Kozłowskiego,** nadawane przez radjo, a w wieczornych godzinach jako wydarzenie niezwykłe, z taśmy metalowej przez radjo powtórzone. P. premjer Kozłowski wyraźnie oświadczył, że pragnie przemówić do całego narodu, mówił jednak przedewszystkiem o nędzy wsi i konieczności ratowania rolnictwa. Streszczenie jego mowy podajemy niżej.

Senat nie ujawnił zbyt dużego entuzjazmu dla mowy premjera. Oklaskiwał on go, gdy mówił, że „podatek wyrównawczy, to podatek od deficytu, a więc w znacznej części podatek od głupoty i niedołęstwa kierowników samorządowych". Padły oklaski przy słowach o wystawianiu wspaniałych gmachów szkolnych za podatki, ściągnięte przez egzekutorów, jak i za oświadczenie, że nowa pożyczka pójdzie wyłącznie na cele inwestycyjne.

Oczywiście po mowie premjera na ławach BB odezwały się rzęsiste oklaski, które zakończyły pierwszą część posiedzenia Senatu.

W dyskusji generalnej pierwszy zabrał głos **sen. Głąbiński** (Kl. Nar.) Wyraził on zgodę, że potrzebny jest wysiłek nietylko rządu, ale i całego narodu, aby kryzys zwalczyć. Mówca dodaje, że **obowiązkiem jednak rządu jest urządzić stosunki w państwie tak, aby cały naród mógł się do spełnienia tych zadań przyczynić.** Przedłożony budżet zamyka się deficytem. Ujemna strona naszego położenia tkwi w tem, że to nietylko są niedobory bieżące, lecz na ich pokrycie konsumujemy nasze kapitały, np. kapitały z pożyczek na inwestycje. To samo dzieje się z kapitałem obrotowym. Otóż taki **stan zjadania własnych kapitałów jest anormalny.** Ucierpiał też w ostatnich latach nasz majątek narodowy.

Dla polepszenia sytuacji mają służyć w pierwszym rzędzie **pożyczki i nowe podatki.** Wszelkie pożyczki w kraju tak niezasobnym w kapitały mają tę ujemną stronę, że wysysają resztki zasobów, któreby powinny być użyte na cele podukcyjne. Mówca sądzi, że apel premjera do społeczeństwa o pomoc nie może mieć pożądanego rezultatu ze względu na panujące warunki polityczne. **W panującym u nas systemie niema nadziei na polepszenie naszych stosunków gospodarczych i finansowych.** Wyrazem tego systemu jest projekt nowej **konstytucji, która nie odpowiada tradycjom historycznym naszego narodu.** Opiera się ona raczej na tradycjach Wschodu. Być może — powiada mówca — że jest to dopust Boży za to, **żeśmy w pierwszych latach odrodzonej Polski nie umieli zdobyć się na zgodę.** Mówca wierzy, że przyjdzie czas i że **naród będzie mógł jeszcze oddychać atmosferą prawdziwej wolności i niepodległości.**

Sen. Kłuszyńska (PPS) wystąpiła z gwałtownem oskarżeniem systemu pomajowego. Przypomniała ona, że w roku 1930 dumni zwycięzcy pomajowi skierowali cały swój wysiłek na ujarzmienie społeczeństwa. Dziś premjer apeluje do tego społeczeństwa i prosi o współpracę. Minister skarbu powiada, że państwo ma prawo żądać ofiar od swych obywateli. Mówi się to wówczas, gdy jeden z wojewodów pobiera 82.000 złotych rocznie uposażenia (wojewoda śląski. — red.)

W dalszej dyskusji **sen. Thullie** (Str. Ch. Sp.) **wystąpił przeciw szerzeniu akcji świadomego macierzyństwa,** która doznaje milczącego poparcia czynników rządowych.

Sen. **Woźnicki** (Lud.) mówił wiele o projekcie konstytucyjnym BB, ustosunkowując się do niego raz jeszcze bardzo krytycznie. Mówiąc o stałości naszej waluty, mówca stwierdza, że cieszy się z tego, ale jeszcze bardziej cieszyłby się, gdyby ten pieniądz był w posiadaniu szerokich rzesz obywateli. Cóż po stałej walucie, gdy są pustki w kieszeni!

Mowa premjera Kozłowskiego.

Warunkiem powodzenia polityki gospodarczej jest jej ciągłość.

Na wstępie swego przemówienia **p. premjer prof. Kozłowski podkreślił konieczność trzymania się w polityce gospodarczej myśli zasadniczej i ugrupowania celów i potrzeb według ich wagi i pilności.** Społeczeństwo — zdaniem mówcy — rozumie dzisiejszą ciężką sytuację państwa i zdaje sobie sprawę z tego, że **trudności pokonane być mogą tylko przez planowy i zdyscyplinowany wysiłek całego narodu.** Dlatego też chciałby, aby świadomość celów i prac prowadzonych przeniknęła do wszystkich warstw naszego społeczeństwa.

Jeżeli chodzi **o ogólną ocenę sytuacji gospodarczej,** premjer wyraził przekonanie, że **obrana przez rząd metoda walki z przesileniem gospodarczem jest słuszna.** System naszej polityki ekonomicznej, z której rząd wykluczył takie metody jak np. restrykcje walutowe, dąży do rozbudowania stosunków handlowych z zagranicą. Mimo wysokich barjer celnych, jakiemi otaczają się inne państwa, zdołaliśmy na podstawie wzajemności **powiększyć nasze obroty handlowe.** Zaburzenia jednak, które kryzys wywołał w międzynarodowych stosunkach handlowych, wytwarzają tak poważne trudności, że w pracach nad przywróceniem gospodarstwu Polski równowagi, musieliśmy się oprzeć przedewszystkiem **na własnych siłach i możliwościach.** Pięć lat mozolnych naszych wysiłków w walce z kryzysem **nie zostały zmarnowane** i gospodarstwo nasze w dużej mierze przystosowało się do nowych warunków. Jeżeli dzisiejsze nasze położenie gospodarcze cechują takie objawy jak **całkowita pewność waluty, znaczna poprawa na rynku finansowo-kapitałowym, wzrost produkcji i zatrudnienia, zwiększony eksport zagraniczny** — to wszystkie te objawy zawdzięczamy przedewszystkiem daleko posuniętym **procesom przystosowawczym.** Mimo to istnieją jeszcze **poważne wybujałości i garby,** które należy wyciąć. **Istnieją doły, które trzeba zasypać.**

Pilne zadanie na najbliższą przyszłość w dziedzinie rolnictwa.

Dziedziną, w której wysiłki rządu nie dały rezultatów pozytywnych, jest **rozwarcie nożyc między cenami rolniczemi i cenami przemysłowemi.** Zniżka cen przemysłowych nie nadąża za zniżką cen rolniczych i powściągliwy optymizm, do którego jesteśmy uprawnieni przy ocenie gospodarki miast i przemysłu, jest hamowany **stałem ubożeniem wsi. Ceny rolnicze w roku bieżącym doznały katastrofalnego spadku w dziedzinie żywca,** co znów głęboko poderwało kalkulację rolnika.

Metody dotychczasowe podniesienia cen rolniczych są nietylko utrzymane, ale nawet rozbudowane. **Akcja interwencyjna na rynku zbożowym i mięsnym jest prowadzona dalej.** Traktaty handlowe z Anglją i Hiszpanją są traktatami rolniczemi, a hiszpański rozszerza dość znacznie nasze możliwości zbytu. Również w Niemczech ulokowane zostały dość poważne ilości zboża.

Polityka preferencyj surowców krajowych jest stale rozwijana. Po linji tej polityki preferencyjnej idą projekty opodatkowania i podniesienia cła na tłuszcze. **Akcja oddłużenia rolnictwa zaczyna wydawać rezultaty i daje ulgę w spłacie zobowiązań rolniczych.** Wszystkie te środki działania, chociaż dają rezultaty, okazują się jednak **niewystarczające** i sięgnąć musimy po nowy środek, jakim jest **obniżenie świadczeń pieniężnych rolnika.**

Stan jest taki, że **złotówka na wsi jest inną złotówką, niż w mieście.** Złotówka na wsi — to duży pieniądz. Dzieje się to wskutek spadku cen wytworów rolnictwa; za tym spadkiem cen nie podążyły jednak świadczenia pieniężne, gotówkowe naszej wsi. Niskie ceny rolnicze, a sztywne świadczenia rolnictwa mają, jako swe następstwo **wzmożoną podaż produktów rolnych na rynek.** Jest to podaż głodowa, wywołana zmniejszeniem konsumcji wewnętrznej samego rolnictwa. Uważam zatem za konieczne dążenie dzisiaj do **zmniejszenia świadczeń pieniężnych rolników,** co musi mieć, jako następstwo **zmniejszenie się podaży produktów rolnych na rynek,** co pośrednio oddziała na **podniesienie cen.** W najbliższym czasie **wydane zostaną pierwsze zarządzenia, zmniejszające gotówkowe świadczenia rolnictwa.**

Skreśleniu ulec muszą **gotówkowe świadczenia na rzecz ubezpie-**

Wpływ swastyki na umysły młodych Anglików.



Powracająca z Zagłębia Saary orkiestra angielskiego pułku piechoty „Essex" zabrała jako pamiątki chorągiewki ze swastyką, któremi udekorowała swe bębny.

czeń społecznych, a zastąpione one być winny świadczeniami w naturze dla starców i kalek.

Druga dziedzina — to **świadczenia na rzecz samorządów.** Istnieje w tej dziedzinie podatek nazwany wyrównawczym. Podatek ten, to **podatek od deficytu,** a więc w znacznej części podatek od głupoty i niedołęstwa kierowników gospodarki samorządowej. Istnieją **świadczenia bezpodstawnie nakładane na gminę.** Wznoszone są przez wzniosłych ideologów wspaniałe **gmachy szkolne, budowane drogo za pieniądze wyciskane przez sekwestratorów** z doliczaniem kar i kosztów egzekucji. Płacone są **pensje i emerytury pracownikom samorządu wiejskiego i małomiasteczkowego, niepozostające w żadnym stosunku do małomiasteczkowych i wiejskich kosztów utrzymania.**

Przerost budżetów samorządowych.

Podwyższanie i przekraczanie budżetów samorządów — mówił premjer — traktować będę jako występek i użyję wszystkich środków do obniżki tych budżetów i to obniżki znacznej.

Samorząd jest szkołą obywatelską i terenem, na którym społeczeństwo zdaje egzamin ze swej dojrzałości w rządzeniu. Rząd, który dokonał wielkiego wysiłku obniżenia wydatków administracyjnych Państwa, ma prawo żądać, aby społeczeństwo podjęło ten sam wysiłek na terenie samorządu; **obniżenie bowiem istotne świadczeń pieniężnych rolnictwa jest tylko wówczas możliwe, gdy wysiłek rządu zbiegnie się z wysiłkiem całego społeczeństwa.** Egzekutor sprzedający za bezcen produkty, a nieraz i dobytek rolnika, egzekwuje w przeważającej liczbie wypadków ciężary lokalnych samorządów o nadmiernie wysokich budżetach. **Rolą społeczeństwa reprezentowanego w samorządzie jest właśnie czuwanie nad tem, aby ta gospodarka była oszczędna i praktyczna.**

Konieczne prace na wsi, drogi, szkoły, meljoracje należy oprzeć **nie na świadczeniach w pieniądzu,** którego niema i który jest drogi, **lecz na pracy na rzecz dobra powszechnego** i to jest uzasadnieniem **ustawy szarwarkowej,** którą rząd wnosi do Sejmu.

Konsekwencją rozwarcia nożyć cen wytworów rolniczych i przemysłowych musi być **zamykanie nożyć także od strony obniżki cen przemysłowych.** Rząd poczynił w tej dziedzinie duży wysiłek przez obniżkę taryf kolejowych i obniżkę szeregu wytworów i surowców przemysłowych, a ostatnio artykułów monopolowych. Akcja ta będzie dalej prowadzona.

Handel artykułami rolniczemi
ma być usprawniony.

W akcji zamykania nożyć cen rząd zainicjował prace nad przeprowadzeniem **reformy wymiany między wsią i miastem.** Wymiana ta jest **zbyt kosztowna i nadmiernie obciążona różnemi kosztami ubocznemi.** Istnieje stanowczo zbyt wielka dysproporcja między ceną mięsa płaconą rolnikowi, a ceną płaconą przez konsumenta miejskiego. Przyczyna tej rozpiętości, krzywdząca zarówno producenta jak i konsumenta, tkwi w złej organizacji pośrednictwa handlowego.

Dopiero **reorganizując i usprawniając handel poszczególnemi artykułami,** tworząc racjonalne urządzenia, służące celom handlowym, będziemy mogli usunąć działanie na ceny licznych nonsensów i organicznych wad, tkwiących w aparacie wymiany.

Działalność interwencyjną Państwa na rzecz podwyższenia w dochodzie społecznym udziału rolnictwa — uważam za najistotniejsze zagadnienia postawione przez kryzys do rozwiązania — nietylko przed nami, lecz przed całym światem.

O właściwy podział dochodu
społecznego.

Najróżnorodniejszemi środkami **kapitał zorganizowany próbuje zachować zyski drogą przerzucania swoich strat na kapitał niezorganizowany, czyli przedewszystkiem na rolnictwo.** Stąd pochodzą owe niszczące „nożyce cen". W ten to właśnie sposób powstaje istotny front obecnego kryzysu, **front: miasto — wieś,** który dziś przysłania dawny front: kapitał — praca.

Zbyt wielki udział w dochodzie ogólnym, jaki zapewnia sobie kapitał zorganizowany prowadzi **do bezrobocia: zarówno kapitału, jak i pracy, zarówno fabryk, jak i robotnika.** I nad światem nachyla się groźne widmo drugiego, obok rolnictwa, jeszcze bardziej nieszczęśliwego parjasa obecnych czasów — **widmo bezrobotnego.** Stosunkowe powiększenie udziału kapitału zorganizowanego w dochodzie społecznym — to zarazem obniżenie globalnego całego dochodu. Sztucznie uzyskiwana rentowność pewnych form kapitału — to **ogólna nędza.**

Dlatego, jeśli spojrzeć głębiej, interwencja większości państw zmierza w gruncie rzeczy do jednego celu — **do takiej korektywy podziału dochodu narodowego, któraby podnosiła udział rolnictwa. Niema innej drogi do podniesienia całości dochodu społecznego, jak naturalny i sprawiedliwy jego podział między miasto i wieś, między rolnictwo i przemysł.** Tędy prowadzi, zdaniem naszem, najkrótsza droga do podniesienia powszechnego dobrobytu.

System ubezpieczeń społecznych
jest nadmiernie rozbudowany.

Konieczność odciążenia ludności świadczeniami na rzecz samorządu i polityka zniżki cen wytworów przemysłu łączy się w planie rządu **z rewizją nadmiernie, w stosunku do naszych zasobów, rozbudowanego systemu ubezpieczeń społecznych.** Rząd uznał za konieczne rewizję ustawodawstwa ubezpieczeniowego przeprowadzić stopniowo, etapami. Jeżeli chodzi o zarządzenia zrealizowane dotychczas, wskazać należy na pierwszą wydaną nowelę do ustawy t. zw. scaleniowej. **Wyłączyła ona z pod przymusu ubezpieczenia około 170.000 osób,** roczny zaś **przypis składek** na rzecz Zakładu Ubezpieczeń **zmniejszył się o ca 25 miljonów złotych.**

Obecnie przeprowadzana jest **reorganizacja lecznictwa ubezpieczeniowego.** Dzisiejszy system ubezpieczenia chorobowego kosztuje nas około **100 miljonów złotych rocznie.** W tych 100 miljonach złotych jest duża część haraczu, który **Polska płaci doktrynerstwu swego zarania niepodległości.** Reforma lecznictwa winna nam dać **oszczędność znaczną,** sięgającą ponad 25% dzisiejszych kosztów. Jednocześnie z temi pracami prowadzona jest **praca nad dalszą nowelizacją ustawy scaleniowej.** Jestem w możności oświadczyć wysokiej izbie, że już w pierwszych tygodniach przyszłego roku budżetowego **rząd zamierza dalej dość znacznie obniżyć roczny ogólny przypis na ubezpieczenia społeczne.**

Sprawa, która ciąży w sposób nieznośny na życiu gospodarczem, a w wielu wypadkach jest hamulcem dla inicjatywy i zwiększenia obrotów, to

sprawa zaległości podatkowych.

Zaległości w podatkach państwowych, świadczeniach samorządowych i składkach ubezpieczeniowych wynoszą olbrzymią sumę **1.300.000.000 złotych.** Zarówno sprawność ściągania podatków, jak i zasady wymiaru o tyle postąpiły naprzód, że nadszedł czas uregulowania tego problemu. Chodzi o odciążenia siły płatniczej społeczeństwa od zobowiązań, powstałych w latach przeszłych i skierowanie jej do realizacji należności bieżących. Oczywiście **nie może być mowy o zwykłem skreśleniu zaległości.** Projekt uregulowania tej sprawy zmniejsza zaległości tym płatnikom, którzy w ciągu 2 ostatnich lat uiścili równowartość bieżących wymiarów, niezależnie od tego, na jakie okresy dokonane przez nich wpłaty zostały zaliczone; powtóre — projekt umożliwia wszystkim płatnikom, którzy w roku budżetowym 1934/35 ureguluja oraz w ciągu przyszłych lat budżetowych będą płacić bieżące podatki, **skreślenie bardzo znaczne, bo sięgające 70% dawnych zaległości i jeszcze duże ulgi w spłacie pozostałych.** W ten sposób to bardzo wielkie **ulgi w zaległościach uzyskają ci, którzy płacili bieżące wymiary i płacić będą wymiary przyszłe.**

Nie skorzystają z ulg płatnicy, nieregulujący bieżących należności, które wraz z zaległościami będą od nich przymusowo ściągane. Protegując sumiennego płatnika, umożliwiamy warsztatom produkcji pozbycie się długów publicznych tylko za cenę punktualnego **spełniania podstawowego obowiązku obywatelskiego płacenia bieżących podatków.**

Musimy odrobić to, co straciliśmy
w okresie zastoju.

Rząd widzi i zdaje sobie sprawę z przerostów i dysproporcyj, istniejących w życiu. Zdaje sobie sprawę z trudności, w jakich znajduje się rolnictwo. Rząd jest zdecydowany dalej walkę z temi przerostami i dysproporcjami prowadzić i do arsenału dotychczasowych środków dołącza nowe: **obniżenie świadczeń rolnictwa na rzecz samorządu, obniżenie przypisu składki, a nawet skasowanie ubezpieczeń społecznych na wsi i wreszcie zdecydowane ulgi w zaległościach podatkowych.** Są to rzeczy istotne i ważne. Stawiane też być muszą na pierwszym planie prac rządu.

Uważam jednakże, że czas już dzisiaj **nastawić się jednocześnie na normalną pracę i odrabiać** — stopniowo oczywiście i ostrożnie — **to, co straciliśmy w okresie zastoju.**

Stąd wynika problem zwiększenia obrotów gospodarczych. Te obroty, jak już zaznaczyłem, zwiększyły się i zwiększają się dzięki dokonanym pracom przygotowawczym. W wielu gałęziach produkcji, które umiały zniżyć swe koszty i dostosować ceny do dzisiejszych możliwości finansowych konsumenta, mamy wyraźny już wzrost utargów. W ślad zatem idzie wzrost produkcji i wzrost zatrudnienia. Rosną nietylko nasze obroty wewnętrzne, ale i obroty w handlu zagranicznym.

Czas już przystąpić do prac, które mogłyby pobudzić zdrowe tendencje wzrostu obrotów gospodarczych. **Naród nasz musi więcej produkować, aby móc więcej zarabiać, zużytkować naturalne bogactwa swego kraju i zatrudnić ręce łaknące pracy.** Rolą państwa nie jest ani zajmowanie się produkcją, ani branie na siebie pośrednictwa; państwo czynić to powinno tylko w razie konieczności i rolę swoją ograniczać do stwarzania lepszych warunków dla inicjatywy społecznej.

Umiejętne wykorzystanie przez inicjatywę prywatną nowych, otwierających się możliwości, szczególnie w handlu i przemyśle, to **pierwsza droga zwiększenia obrotów gospodarczych.**

Druga droga — to **zagadnienie inwestycyj.** Wydaje mi się, że w wyniku tych wszystkich procesów, przez które przeszliśmy, wytworzyła się dziś w Polsce dosyć korzystna konjunktura inwestycyjna. Nietylko jest po temu pora, ale są również, jak mi się zdaje — po temu możliwości.

To, co jest największą siłą obecną naszego gospodarstwa narodowego, to odbywający się u nas **stały przyrost własnych środków kapitałowych.** Zdecydowana polityka rządu, zmierzająca do utrzymania stałości waluty i ochrony aparatu bankowego, dała nam w konsekwencji przezwyciężenie kryzysu psychicznego, **pobudzenie do oszczędności i znaczny przyrost wkładów w instytucjach, trudniących się zbieraniem kapitałów.**

Obecnie w instytucjach kapitałowych są **duże kwoty, które mogą być obrócone na cele dobrze przemyślanych, rentownych i korzystnych inwestycyj.** To są dziś smary, które nagromadziły się i które mogą być zużyte dla celów naoliwienia tłoków naszej maszynerji gospodarczej i wzmożenia jej obrotów.

Pożyczka inwestycyjna.

Uważam, że państwo może i powinno podjąć szerszą niż dotychczas inicjatywę inwestycyjną. Dla tego też rząd postanowił wypuścić pożyczkę inwestycyjną. Rząd zwróci się do kraju o zakupienie tej pożyczki.

Z obliczeń naszych wynika, że w kraju istnieją wystarczające środki, pozwalające pokryć projektowaną przez nas kwotę emisji pożyczki inwestycyjnej, bez szkody dla kapitałów obrotowych życia gospodarczego.

Pragnę mocno podkreślić, że **pożyczka ta pójdzie jedynie na cele inwestycyjne,** na ożywienie życia gospodarczego, na zwiększenie obrotów gospodarczych.

Z projektowanej kwoty przeznaczamy 50 miljonów zł na drogi, około 50 miljonów zł na regulacje rzek i prace wodne i resztę na inne urządzenia, służące życiu gospodarczemu. Część pożyczki będzie mogła być przeznaczoną na budowę tych urządzeń, które są niezbędne dla usprawnienia naszego handlu zarówno wewnętrznego jak i eksportowego.

Nie wątpię, że pożyczka inwestycyjna, jako pożyczka celowa, którą lokować będziemy w celowych i rentujących się robotach i urządzeniach, znajdzie w szerokich kołach naszego społeczeństwa życzliwe poparcie, niemniejsze od tego, z jakiem spotkała się pożyczka narodowa.

Suma złożona przez naród na pożyczkę inwestycyjną, wprowadzona w obieg i użyta na celowe i pilne prace nietylko **zatrudni doraźnie znaczną liczbę rąk, szukających pracy.** Jej zadanie polega na zwiększeniu ogólnych obrotów, a przez to podniesienie ogólnego dochodu. Jest czas **ruszyć z miejsca, jest czas uruchomić kapitały,** które wyszły z obiegu, aby znowu jak nowa krew krążyć zaczęły w naszym organiźmie gospodarczym.

Jak powiedziałem — sami **własnemi siłami wyjść musimy z kryzysu,** uczynimy więc wysiłek i uruchomimy siły, które nam do tego dopomogą.

Jesteśmy tem dumnem pokoleniem Polski, które umiało torować sobie drogę do wolności bagnetem. **W ciągu 15 lat niepodległości umieliśmy położyć mocne zręby państwowości.** Jesteśmy pokoleniem wojny i pokoleniem realizatorów, umiemy mierzyć siły na zamiary, ale umiemy także realnie, z poczuciem rzeczywistości zmieniać marzenia w rzeczywistość. Musimy pracować z ciągłą świadomością stuletnich zaległości z doby niewoli.

Wiele pozostało jeszcze ugorów na polskiej ziemi. Dźwignąć musimy najszersze masy naszego narodu i ku zwalczeniu biedy polskiej skierować musimy nasz wysiłek. Uparta wytrwałość jest cechą naszego narodu i mimo trudności i koniecznych wysiłków iść będziemy naprzód, budując siłę naszego Państwa razem, wspólnym wysiłkiem społeczeństwa i rządu.

Pożar w zakładach lotniczych.

Warszawa, 28. 2. (tel. wł.). Wczoraj po południu wybuchł ogień w jednym z budynków państwowych zakładów lotniczych na Mokotowie. Zaalarmowano wszystkie oddziały straży pożarnej, które przybyły na miejsce wypadku. Dzięki natychmiastowej akcji ratowniczej ogień ugaszono. Straty są bardzo nieznaczne, tak, że nie zajdzie żadna przerwa w pracy w zakładach lotniczych na Mokotowie. (r).

Tadeusz Radojewski.

Historja, która uczy nienawiści.

Jak wychowuje się młodzież niemiecką w epoce przyjaźni z Polską.

Lata ostatnie przyniosły poważne zmiany w zewnętrznej stronie stosunku Niemiec do Polski. Ustał ogień huraganowy antypolskiej propagandy na terenie międzynarodowym, ustały wypadki prowokowania Polski przez przemówienia niemieckich polityków i mężów stanu.

Czy jednak można już z pełnym spokojem przyjąć, że zmiana ta jest równocześnie zmianą najistotniejszego stosunku do Polski, że obejmuje ona nietylko dziedzinę wystąpień zewnętrznych, ale i uczuciowego stosunku społeczeństwa niemieckiego do Polski?

Na pytanie to można odpowiedzieć z całą jasnością, po zapoznaniu się z podręcznikiem historji, świeżo wprowadzonym do szkół powszechnych, a zatytułowanym: „Geschichtsbuch für die Jugend des Dritten Reiches" (Karl Schütte und Otto Goede, wyd. II, nakładem firmy „Pädagogischer Verlag von Hermann Schroedel", Halle, 1934 r., str. 151).

Podręcznik ten przepojony jest nawskroś nietylko niechęcią, lecz nawet nienawiścią i pogardą do narodu polskiego. A równocześnie podręcznik ten jest wyraźną i zdecydowaną propagandą haseł rewizjonistycznych i odwetowych.

Tedencja wybitnie antypolska przebija w wielu miejscach, lecz przedewszystkiem w rozdziale 5-ym, zatytułowanym **„Ugodzony śmiertelnie"** (Zu Tode getroffen) i „Naród w potrzebie" („Volk in Not"). W rozdziale tym na szczególną uwagę zasługują ustępy, zatytułowane: „Naród bez przestrzeni", „Biedne Prusy Wschodnie", „W Korytarzu", „Rozdarty Górny Śląsk", jak również dwie mapki, z których pierwsza zatytułowana: „Straty w ziemi i ludziach", wykazuje straty terytorjalne Niemiec z powodu przegranej wojny, druga zaś, zatytułowana „Korytarz nadwiślański" pokazuje ziemie, utracone przez Niemcy na rzecz Polski.

W rozdziale „Biedne Prusy Wschodnie" opisuje autor w tonie nieprzychylnym dla Polski **ciężkie położenie Prus Wschodnich,** odciętych od kraju macierzystego, do których Niemiec z Rzeszy dostać się może bez paszportów tylko za pomocą specjalnych pociągów (Korridorzüge), przechodzących przez „korytarz". W pociągu takim jeszcze **doniedawna** obowiązywał, jak zaznacza autor, **zakaz otwierania okien** podczas jazdy przez terytorjum Polski. Ten sam los spotyka, zdaniem autora, biednego Niemca z Prus Wschodnich, podróżującego do kraju ojczystego (Mutterland). Sąd autora streszcza się w zdaniu:

> „wyrządzono mu ciężką krzywdę. Nigdzie na świecie nie trzeba przejeżdżać przez obcy kraj, aby zwiedzić inną okolicę swej ojczyzny. Dlaczego w Niemczech? Poprostu dlatego, że nie miano odwagi zrabować Prus Wschodnich. Jest rzeczą nieludzką odrywać taki kraj od reszty Niemiec".

Autor przy każdej sposobności zaznacza, że **ziemie na wschodzie, zdobyte przez chłopa niemieckiego, to dawne ziemie niemieckie** („Und kamen auch hier in Gebiete, die einst von Vorfahren besiedelt gewesen sind").

Autor stawia m. in. jasno sprawę ponownego połączenia Prus Wschodnich z Rzeszą, pisząc na str. 79:

> **„prowincja** (t. j. Prusy Wschodnie) **nie od dzisiaj położyła całą swoją nadzieję na kanclerzu ludowym Adolfie Hitlerze i wierzy niezłomnie w ponowne połączenie z niemiecką ojczyzną".**

Cały naród niemiecki winien więc stanąć w obronie zagrożonych Prus Wschodnich. Cel ten realizują, zdaniem autora, następujące organizacje: „National-Sozialistische Volkswohlfart", „Heimattreue Ost- und Westpreussen", V. D. A. (Volksbund für das Deutschtum im Ausland), „Bund Deutscher Osten". Manifestacje, imprezy sportowe i turystyczne, organizowane z Rzeszy do Prus Wschodnich, mają ten sam cel. Ostatecznym zaś celem jest **„usunięcie nienaturalnego korytarza nadwiślańskiego"** („Beseitigung des unnatürlichen Weichselkorridors" — str. 80).

W rozdziale p. t. „W korytarzu" autor stwierdza, że **ziemie te oderwano od Niemiec bez plebiscytu.**

> „Zmieniono mapę, nie pytając się ludności. Niemiec mógł przez wieki siać, żniwować może teraz Polak. To jest niesprawiedliwość!"

O tej krzywdzie wyrządzonej, podkreśla autor, nie należy zapomnieć i ciągle ją przypominać, gdyż

> „człowiek — zwłaszcza Niemiec — zapomina zbyt łatwo. Dlatego chcemy sobie przypomnieć troskę i ból serdeczny, w którym brała udział Piła, kiedy w tamtejszym obozie uchodźców znaleźli przytułek wypędzeni rodacy".

Autor stara się wykazać, że **w gruncie rzeczy jak Prusy Wschodnie tak Pomorze i Poznańskie są to ziemie odwiecznie niemieckie.**

Pracą pokojową — twierdzi autor — kraj ten stał się zwolna niemiecki. Następnie autor kreśli obraz tych ziem w przeszłości pod panowaniem polskiem jak następuje:

> „Musisz to wiedzieć, wtenczas zrozumiesz, że wyrządzono nam krzywdę w Wersalu, **a Polskę bez powodu pieszczono.** Chłopi zachodniopruscy byli poddanymi i mieszkali w nędznych lepiankach, krytych strzechą — jak bydło. Chwast i jeszcze raz chwast rósł na polach. Zamiast używać mierzwy jako nawozu, wyrzucano go do wody. Sądy wprawdzie były, ale biedny człowiek nie otrzymał w nich sprawiedliwości, gdyż nie miał za co przekupić sędziów. Choroby panowały nagminnie, a robactwo żarło ludzi".

Szczególnie bolesna jest dla autora utrata Poznańskiego:

> „Tysiącom niemieckich chłopów zabrano ich własność. Jaki żyzny kraj utraciliśmy. **W Poznańskiem utraciliśmy najważniejszą śpiżarnię Berlina".**

Rozdział „Rozdarty Górny Śląsk" rozpoczyna się słowami:

> **„Polska chciwość ziemi została zaspokojona przez traktat wersalski jeszcze na innej granicy Niemiec".**

Mimo bowiem korzystnego, zdaniem autora, dla Niemiec plebiscytu śląskiego, Polacy zawładnęli okręgiem przemysłowym, aby wymóc oddanie Górnego Śląska:

> **„Tej zbrodni nigdy nie zapomnij".**

I dalej:

> „Przemysł niemiecki otrzymał cios śmiertelny. Rozdarcie Górnego Ślą-

Wyspa Kreta.



Ostatnie trzęsienie ziemi na greckiej wyspie Krecie w okolicach miasta Kandai wyrządziło poważne straty. 204 domy uległy zupełnemu zniszczeniu, a 589 domostw w okolicznych wioskach są nawpół zniszczone tak, że ludność musiała je opuścić.

Ludwik Kappeller. (49

Droga w skalnej ścianie

POWIEŚĆ.

Przełożyła Marja Sandoz.

(Ciąg dalszy).

— Wiem co chcesz powiedzieć Henryku. Człowiek, który z zimną krwią popełnił zbrodnię, nie cofnie się także przed drugą.

— A ty nie masz możności obronienia się przed tem. Policja nie może ci pomóc, nie wolno jej nawet, gdyż nie mamy żadnych dowodów...

— Wiemy jednak, że to on podjął pieniądze.

— To wszystko. Nie jest to jeszcze dowód zbrodni. Powoła się na twego przyjaciela, który cię prosił o wpłacenie pieniędzy na jego nazwisko. Albo możesz mu udowodnić, że on sam...

— Nie. Czuję to i wiem, że on... Niema innej możliwości a sam fakt, że on otrzymał pieniądze, świadczy o mojej niewinności.

— Sąd może uznać ten dowód. Możliwe, że w apelacji zostaniesz uniewinniony, może. Lecz będzie to uniewinnienie z braku dowodów. Jak długo bowiem winowajca nie jest wykryty, twoja niewinność nie jest w oczach świata udowodniona. Świat chce zawsze widzieć ofiarę zanim się wyrzeknie swej omyłki.

— Przyznaję ci rację. Niema innej drogi. Muszę sam iść do niego i twarzą w twarz zażądać wyznania, rzekł Jan podniesionym głosem.

— A wówczas drogi Janie? Czy myślisz, że opuścisz żywy jego wieżę?

Gdy Jan milczał, Brandar przysunął się do niego. — I czy myślisz, że Helena zrozumie twoją ofiarę? Helena, która czeka na ciebie jak my na wiosnę?

Jan nie odpowiadał. Patrzył na burzę, która szalała nad Steinsee. Skalna ściana była czarna, bardziej tajemnicza, niedostępna niż zwykle. Zazdrościł pracującym we wnętrzu góry, którzy nie wiedzieli nic ani o tym föhnie ani o innych burzach, które potrafią zniszczyć człowieka. Życzył sobie w duszy, by mógł być tam w którymś z tuneli z metrem w ręku i liczyć odległość dzielącą go od celu, zapamiętać się w tempie pracy, która każdym wybuchem usuwała przeszkody z jego drogi do celu...

Postanowił pożegnać się z Brandarem i mimo burzy pojechać do okna nr. 4. Spojrzał raz jeszcze ku skalnej ścianie czy światła stacyj płoną jeszcze i czy kolejka chodzi. Nagle zbladł jak płótno i zerwał się: — Pali się, pali na skalnej ścianie!

Wypadli w burzę. Skierowali ku górze lunetę hotelową i rozpoznali wyraźnie płomienie, dobywające się z najwyższego okna, rozsiewane przez burzę jak ponure pochodnie.

Zaalarmowali obóz nad jeziorem i pierwsi pojechali do szczeliny skalnej. Stąd widok był jeszcze straszniejszy. Ze wszystkich dziur i szczelin buchały płomienie, oświecając słupy dymu. Sto rąk ciągnęło gaśnice, aparaty tlenowe, hełmy przeciwpożarowe i opatrunki. Naładowano całą skrzynię w obłędnym pośpiechu aż dno jęło trzeszczeć pod ciężarem. Krzyki przeszywały powietrze a nie można się było zorjentować czy dochodzą z góry czy z dołu. Do wtóru im ryczała burza.

Lecz Jan krzyczał głośniej od burzy: — Jazda! Z największą szybkością! Każda sekunda może kosztować życie ludzkie!

Gdy skrzynia wysunęła się z baraku, Jan złapał ją, popchnął do pilnowania motoru, potem tuzin rąk chwyciło go za nogi i ściągnęło z wysoko naładowanej skrzyni.

Brandar chwycił go w ramiona. Robotnicy krzyczeli: — Lina nie uniesie ciężaru! Rusztowanie na górze może runąć od płomieni! I puścili uwolnioną od ludzi skrzynię w górę jak rakietę do okna nr. 4.

Migotliwe płomienie oświecały czarną noc. Spojrzenia wszystkich skoncentrowały się na bryłce, jadącej w górę. Nagle w pół drogi skrzynia zaczęła drżeć, chwiała się przez chwilę i zniknęła z oczu patrzących. Potem od strony skalnej ściany usłyszano trzask, płonące rusztowanie runęło na piarg, potoczyło się po stoku a lina z przeraźliwym świstem wzleciała w górę. Pięćdziesięciu ludzi przy szczelinie skalnej, na dole, wstrzymało oddech. Niejedne ręce złożyły się w niemej podzięce Bogu, że nie było tam człowieka...

Płomień na górze przepalił linę.

Brandar odwrócił się do Jana, ale jego już nie było. Zawołano drużyny ratownicze z przyległych sztolni, wyciągnięto wózki i nosze. Ciemność nocy napełniły wołania o pomoc. Wysoko w górze szalał pożar. Skalna ściana poczęła żarzyć się czerwono jak płynne żelazo a od czasu do czasu wicher zrywał w dół chmury dymu, napełniające duszącym obłokiem miasto baraków.

Tymczasem Jan porwał opatrunki i pojechał kolejką do okna nr. 3. Zabrał ze sobą kilku ludzi, aparaty tlenowe i co mógł porwać naprędce. W szalonym pośpiechu ruszył do okna 3 i pierwszy dotarł na miejsce pożaru. Gwałtowność płomieni ucichła nieco, gdy dostały się na nagą skałę. Deski, belki i płazy spaliły się szybko a w skale płomień ginął. Kamienie żarzyły się tylko jak płyty żelaznego pieca.

Jan nie zważał na duszące gruzy i ruszył do sztolni. Napół omdlałych wynosił na powietrze i wsuwał się coraz głębiej w ciemny krużganek, obawiając się, że dym wpędzony wiatrem wgłąb podusi robotników.

Gdy pomoc doszła do niego, kazał wynosić ciężko rannych do kolejki. Potem odważył się na ostatnią wycieczkę w napełniony dymem tunel, którego ściany płonęły jeszcze zabójczym żarem. Ludzie zbili się tu w kłębek, nie mając innej ucieczki przed ogniem. Istniały bowiem dwie drogi: skok w przepaść albo schronienie we wnętrzu góry. Lecz i tunel i sztolnie były ślepemi uliczkami, napełnionemi zabójczym dymem...

(Ciąg dalszy nastąpi).

ska jest krzywdą, wołającą do nieba. Teraz posłuchaj, że Polska nie miała prawa wyciągać ręki po śląską Marchję Wschodnią".

I następuje wywód historyczny, który ma wykazać, że Śląsk jest odwieczną ziemią niemiecką. Polska, zawładnąwszy nieprawnie — zdaniem autora — Śląskiem, stara się siłą wytępić niemczyznę. Zakazuje wydawania gazet niemieckich, odbywania zebrań, gnębi niemieckie szkolnictwo, zamykając niemieckie szkoły i posyłając dzieci niemieckie do szkół polskich. I autor stawia pytanie:

„Dlaczego sąsiad tak gwałtownie postępuje? Dlatego, że „Polacy nie mają żadnego prawa do Górnego Śląska, który jest Niemcom do życia koniecznie potrzebny". Niemiec zaś nie zrezygnuje z tej ziemi. (Der Deutsche gibt dieses Land nich auf).

W rozdziałach, omawiających utratę ziem na zachodzie p. t.: „Unsere Westmark" i na północy p. t.: „Verlust im Norden" przebija ta sama nuta protestu.

* * *

I tak dalej... Przytoczyliśmy tu najwymowniejsze fragmenty. Rzucają one dostatecznie jasne światło na to, jakim duchem przeniknięta jest całość książki. A przecież nie jest to wytwór jakiegoś odosobnionego publicysty, czy literata. **Jest to podręcznik przez władze państwowe do użytku w szkołach nietylko dopuszczony, lecz nawet zalecony i praktycznie w nich stosowany.**

W ten sposób w okresie obustronnej deklaracji chęci utrzymania dobrych stosunków wzajemnych i dobrego sąsiedzkiego współżycia, **szkoła państwowa w Niemczech jest w dalszym ciągu ośrodkiem planowej agitacji antypolskiej,** nauka historji jest w dalszym ciągu **szkołą nienawiści i propagatorką haseł odwetowych, w pierwszym rzędzie przeciwko Polsce zwróconych.**

Jest to zły posiew, który nie może dać dobrych owoców.

Na fakty tego rodzaju posiewu musimy mieć stale oczy otwarte. (ZAP)

Walne zgromadzenie akcjonarjuszów Banku Polskiego.

Czysty zysk banku wynosi 12 miljonów 300 tysięcy złotych.

Warszawa. (tel. wł.) Wczoraj odbyło się walne zgromadzenie akcjonarjuszów Banku Polskiego pod przewodnictwem **prezesa Wróblewskiego.** W zebraniu wzięło udział 113 akcjonarjuszów.

Prezes Wróblewski w swem przemówieniu scharakteryzował rok 1934, jako **okres stabilizacji.** Niestety nie jest to stabilizacja, którą możnaby się szczególnie cieszyć. Jest przedewszystkiem stabilizacją wyczekiwania. Dodatnią stroną jest, powiada p. Wróblewski, że czekamy w Banku Polskim **na poprawę gospodarczą w warunkach pomyślnych.** Nie przyszedł jeszcze czas na prawdziwie twórczą czynność Banku w szerokim zakresie gospodarczym. Zgromadzenie następnie zatwierdziło bilans Banku za rok 1934. **Z czystego zysku, wynoszącego 12.3 milj. zł, uchwalono 8% dywidendy od I i II emisji akcyj Banku Polskiego.** Dywidenda ta będzie wypłacana, poczynając od 27 bm.

Po dokonaniu wyborów weszli do Rady ponownie pp.: **Falter, Maciszewski, A. Wierzbicki.** Na zastępców zaś: **Cybulski, Natanson E. oraz p. Demby z Poznania.** Następnie uchwalono niektóre **zmiany statutu.** Najważniejszem wśród tych zmian jest postanowienie, upoważniające Bank Polski do **zakupu papierów procentowych do wysokości kapitału zakładowego Banku,** czyli kwoty 150 milj. Jednocześnie uchwała ta zawiera postanowienie, że Bank może nabyć tylko takie papiery, które notowane są na giełdach krajowych.

Powzięte zmiany statutu Banku wejdą w życie dopiero po zatwierdzeniu ich przez władze ustawodawcze i po ogłoszeniu w „Dzienniku Ustaw". (r)

Z KRAJU.

Odbudowa mostu drogowego na Dniestrze. W pierwszych dniach marca zbiera się w Zaleszczykach komisja polsko-rumuńska, poświęcona odbudowie zniszczonego podczas wielkiej wojny mostu drogowego na Dniestrze. Obrady komisji mają dotyczyć technicznej i finansowej strony odbudowy tego mostu. Dodać trzeba, że dwa przęsła tego mostu po stronie rumuńskiej ocalały, natomiast trzy przęsła po stronie polskiej uległy całkowitemu zniszczeniu. Program robót Ministerstwa Komunikacji na rok bieżący przewiduje odbudowę zniszczonych przęseł mostu drogowego na Dniestrze.

Książe Monaco na polowaniu w Polsce. Przybył do Polski książe Monaco, zaproszony przez ks. Albrechta Radziwiłła na polowanie do Nieświeża. Odbyło się jedno polowanie na wilki i drugie na dziki w okolicy Stołpc i Łuninca.

Nowy prezydent m. Włocławka. Wojewoda warszawski zarządził wybory nowego prezydenta miasta. Na odbytem 25 lutego posiedzeniu Rady Miejskiej zgłoszona została jedna kandydatura Witolda Mystkowskiego, dotychczasowego dyrektora K. K. O. we Włocławku.

4000 emigrantów do Palestyny. Centralny Urząd Palestyński w Warszawie ustalił plan wyjazdu emigrantów na marzec i kwiecień. W marcu wyjechać ma 2900 osób, zaś w pierwszych dniach kwietnia 1100 osób. W ten sposób w niespełna 6 tygodni wyemigruje z Polski do Palestyny 4000 żydów.

Dowcipni oszuści. W Stanisławowie aresztowano trójkę oszustów: warszawianina zamieszkałego w Stanisławowie, Józefa Żakowskiego, jego żonę, oraz przyjaciela Łepetę, którzy skupowali u jubilerów różne przedmioty srebrne, powlekali je następnie cienką warstwą złota i, jako złoto, zastawiali w lombardzie, zarabiając w ten oszukańczy sposób znaczne kwoty.

Wilki zagryzły dziecko i konia. Na szosie pomiędzy Grodnem i Augustowem jechał sankami gajowy z okolicznych lasów ze swym 9-letnim synkiem. Nagle z lasu wypadło stado wilków i otoczyło sanki. Gajowy nie tracąc zimnej krwi, schwycił strzelbę, zastrzelił jednego wilka i reszta stada rozbiegła się. Wówczas gajowy zeszedł z sanek, aby zabrać zabitego wilka, celem ściągnięcia zeń skóry. Kiedy kładł zabitego wilka na sanki, koń przestraszył się tak bardzo, że poniósł i z sankami, na których siedział synek gajowego, znikł w lesie. Po dłuższych poszukiwaniach, które przy pomocy okolicznych włościan przeprowadził gajowy, znalazł on w gąszczu leśnym sanki, a przy nich trupy swego syna i konia. Okazało się, że rozpędzone strzałem gajowego wilki udały się w ślad sanek, zagnały przerażonego konia w gąszcz i tam zagryzły i chłopca i konia.

NOWINY AMERYKAŃSKIE.

Zieliński jest nazwiskiem amerykańskiem?!

W jednym z sądów w Stanach Zjednoczonych wyłoniła się ciekawa dyskusja na temat t. zw. **nazwisk amerykańskich.**

Otóż pewien Polak, nazwiskiem Zieliński oskarżony został o **kierowanie autem w stanie nietrzeźwym,** co nie spowodowało jednak żadnego wypadku.

Kiedy Zieliński po nocy, spędzonej w areszcie, stanął przed sądem już zupełnie trzeźwy, sędzia Murphy zapytał go, **co w języku polskim oznacza jego nazwisko.** Dowcipny Polak odpowiedział mu w ten sposób:

— Panie sędzio! Zieliński w języku polskim znaczy tak, co **Green** wśród Anglików, **Greenberg** u żydów lub **Grinsen** wśród Szwedów. Jeśli pan sędzia sądzi, że moje nazwisko jest nieamerykańskie, to **amerykańskich nazwisk wogóle niema.** Każdy, pragnący się nazywać po amerykańsku, musi właściwie mieć nazwisko **indjańskie,** to znaczy: **Zielony Liść** zamiast **Zieliński,** Green Leaf zamiast Greenlaff, Sonny Morrow — Blada Twarz — zamiast Whiteman itd.

— Wiem, że pan sędzia może mię posądzić o głupotę, słowo bowiem „green" oznacza w Ameryce **tępotę umysłową.** Lecz w Ameryce więcej jest Greenów i Greenbergów, niż Zielińskich. Wielu Greenów piastowało wysokie urzędy i nie byli wcale tak „zieleni", jakby należało sądzić z ich nazwiska. Uważam przeto, że Zieliński jest również dobrym Amerykaninem, jak Green czy nawet Murphy!

Wywody dowcipnego Polaka podobały się sędziemu tak dalece, że **uwolnił Zielińskiego od kary.**

—::—

Bezrobocie jeszcze rośnie.

Warszawa. (tel. wł.) Liczba zarejestrowanych bezrobotnych na terenie całego kraju w dniu 23 bm. wynosiła 517.476 osób. W porównaniu z ub. tygodniem liczba bezrobotnych wzrosła o 2.135 osób.

W Warszawie zarejestrowano 38.891 (mniej 34) bezrobotnych, w Łodzi 45.210 (mniej 183), na Górnym Śląsku 127.988 (bez zmiany).

Należy liczyć się z tem, że wczesna wiosna już w miesiącu marcu powstrzyma ten przerażający wzrost bezrobocia.

Tragiczna noc poślubna.

Nieszczęśliwy wypadek, czy samobójstwo?

Łódź. W domu przy ulicy Piotrkowskiej 155 mieści się skład kapeluszy damskich, właścicielką którego jest Fryda Rowek.

Fryda Rowek w ubiegłą niedzielę wyszła zamąż za Adolfa Figielfarba. Po ślubie małżonkowie udali się do wspólnego mieszkania, mieszczącego się przy składzie kapeluszy.

Wczoraj mieszkańcy tego domu zauważyli, że skład kapeluszy Frydy Rowek jest zamknięty. Zainteresowano się więc bliżej sprawą tajemniczego zamknięcia sklepu, wiedząc, że właścicielka wraz z młodym małżonkiem nigdzie nie wyjeżdżali.

Przy bliższem obejrzeniu mieszkania okazało się, że przez szczeliny w drzwiach wydobywa się zapach gazu. Czemprędzej więc wyłamano drzwi i tu oczom lokatorów przedstawił się wstrząsający widok.

W mieszkaniu było pełno gazu świetlnego, zaś w łóżku spoczywali oboje młodzi małżonkowie **uduszeni na śmierć gazem świetlnym.**

Jak dotąd, nie stwierdzono, czy miało tu miejsce samobójstwo, czy też przypadek zatrucia gazem świetlnym.

Zagroda i dziesięć stodół w płomieniach.

Straty wynoszą kilkadziesiąt tysięcy złotych.

Kalisz. Ubiegłej nocy, o godz. 12 w osadzie Staw, pow. kaliskiego, wybuchł pożar w zagrodzie Ignacego Ignalskiego. Ogień powodowany silnym wiatrem objął całą zagrodę Ignalskiego i przerzucił się na budynki sąsiednie. W ciągu kilkunastu minut nad osadą **rozgorzała krwawa łuna.** Prócz gospodarki Ignalskiego, palił się szereg stodół. Na ratunek pośpieszyło kilkanaście oddziałów okolicznej straży, których akcja trwała do rana, zanim pożar ugaszono.

Zagroda Ignalskiego **spłonęła doszczętnie.** Uratowano jedynie dom mieszkalny i inwentarz żywy. Poza tem **spaliło się 10 stodół zapełnionych częścią zeszłorocznych zbiorów oraz narzędzia rolnicze.** Straty wyrządzone przez pożar sięgają wysokości **kilkudziesięciu tysięcy złotych.** Przyczyny pożaru narazie nie ustalono. Dochodzenie w tym kierunku prowadzi komenda policji powiatowej w Kaliszu.

Tajemnice Scotland Yardu.

Napisał

Edwin T. Woodhell

Radjowy policjant.

Brylanty o dużej wartości migocą tysiącem blasków w świetle elektrycznej lampki. Sięga po nie ręka włamywacza. Uśmiecha się na myśl i widok przerażonej twarzy jubilera, gdy ten rano przyjdzie do sklepu. Odwraca się, by z łupem uciekać. Lecz oko S. Y. sięga i tu: stale obserwuje go przy pomocy sztucznego oka, **oka mechanicznego.** Każde jego poruszenie od chwili, gdy przestąpił próg sklepu, **jest kontrolowane.**

Gdy tylko odezwał się w S. Y. dzwon alarmowy, wprawiwszy jednocześnie w ruch połączony ze sklepem **aparat telewizyjny,** z tą też chwilą alarm radjowy spowodował t. zw. **„Flying Squa"** do wyruszenia w pogoń za włamywaczem i ujęcia go. W międzyczasie na płycie aparatu telewizyjnego utrwala się cały przebieg „pracy" opryszka. Zdjęcia te stanowić będą na rozprawie sądowej dowód rzeczowy.

Scena ta jest oczywista prostą fantazją. Niezadługo jednak fantazja może stać się rzeczywistością. Niezadługo każdy najmniejszy jubiler zainstaluje sobie taki właśnie telewizyjny aparat alarmowy. Niewidocznie będzie aparat rejestrował cały przebieg włamania a równocześnie **będzie alarmował S. Y.**

Tajemnica nieustających sukcesów techniki S. Y. w wykrywaniu i zapobieganiu przestępstwa tkwi **w niezwykle szybkiej mobilizacji stojących do dyspozycji środków.** Przed kilku dniami zastrzelono pewnego policjanta londyńskiego. W przeciągu kilku zaledwie minut zjawiły się na miejscu wypadku wszystkie 20 samochodów od-



Motocykliści grupy pościgowej zaopatrzeni są w przyrząd telefoniczny i telegraf bez drutu.

działu „Flying Squad", które znajdowały się na swojej zwykłej nocnej jeździe patrolowej. Na wszystkich skrzyżowaniach głównych ulic zatrzymywano samochody, a setki policjantów przeszukiwały wszelkie możliwe kąty, knajpy, spelunki, „meliny złodziejskie". To się nazywa **„błyskawiczna robota".** Oczywista Yard nie widzi w tem nic nadzwyczajnego. Należy to do rzeczy zwykłych, codziennych.

Jeszcze większe „cuda" błyskawicznej mobilizacji dokonuje dzisiejsza policja przy użyciu najnowszych wynalazków. Eter nawet stanął dziś do walki z przestępstwem.

A oto następujący obrazek:

Londyńska noc, czarna, nieprzenikniona. Jest najbardziej ponura, ciemna godzina przed brzaskiem. Ulice opustoszały. Cztery złote tarcze zegarowe „Big-Ben'a" przyświecają czterem stronom świata. Czarnem pasmem, niczem smoła, przepływa Tamiza pod oświetlonemi mostami. Jest zimno. Dotkliwie zimno.

Zwolna zaczyna się rozjaśniać. Dnieje. Światło latarń traci swą moc. Czarne cienie, które — zdawało się — otulały miasto czarnym swym, ponurym płaszczem, rozpływają się lękliwie. Blade macki brzasku wysuwają się ponad brzeg świata. Pierwszy promień światła padł na krzyż katedry św. Pawła, a dalej na wieże białych kościołów Christoph Wran.

Piskliwy ton, z początku słaby, później coraz głośniejszy, przebija powietrze: to budzą się wróble londyńskie. Wóz tramwajowy, duży, złocisty, zwiastun nowego dnia, grzmotem przejeżdża przez most Blackfrier.

Coraz bardziej przejaśnią się... W tem: trach! Odgłos rozbijanych szyb rozlega się w uśpionej jeszcze ulicy dzielnicy handlowej.

Policjant, który przed kilku minutami zniknął za zakrętem ulicy, przedtem jednak przy pomocy światła latarki stwierdził zamki okratowania okiennego, pędzi w kierunku źródła hałasu. Wystawa sklepowa handlu futer doszczętnie ograbiona. W dali znika samochód, jadący na pełnym gazie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Zgon ofiary wypadku w biegu zjazdowym.

Z Zakopanego donoszą: Ofiara nieszczęśliwego wypadku na biegu zjazdowym w Hali Goryczkowej, zawodnik Sokoła Macierzy ze Lwowa Adam Tokarz zmarł w szpitalu na skutek otrzymanych obrażeń, nieodzyskawszy przytomności. Jest to pierwszy śmiertelny wypadek, jaki wydarzył się w czasie zawodów o mistrzostwo Polski, organizowanych od 16 lat.

Srebro zabija bakterje.

Srebro rozpuszcza się w wodzie. — Złote przedmioty zbawienne dla zdrowia.

Przed kilkudziesięciu laty stwierdził głośny botanik szwajcarski Nägeli, że jeśli woda, w której żyją glony, wejdzie w zetknięciu ze srebrem, to glony owe, które zrazu doskonale się w tej wodzie czuły, obumierają. To samo stwierdzono później o bakterjach. I bakterje również giną w wodzie, gdy się do niej włoży na jakiś czas np. srebrną łyżeczkę. Czem się to tłumaczy?

Narazie wiemy tyle, że **srebro rozpuszcza się w wodzie.** Naturalnie nie w tym stopniu, jak cukier lub sól. W litrze wody rozpuszcza się zaledwie 0,0002 grama srebra, t. zn. dla rozpuszczenia 1 grama srebra trzebaby użyć 50.000 litrów wody. Roztwór wodny srebra jest więc niesłychanie rozcieńczony. Otóż mimo tę niesłychaną słabość tego roztworu posiada on własności bakterjobójcze. — Stwierdzono nadto, że srebro rozpuszczone w wodzie bardzo łatwo ulega adsorbcji, t. zn. przylega do wszystkich ciał, które w tej wodzie się znajdują, a więc np. przylega do ścian szklanki. W krótkim czasie po wyjęciu srebrnej łyżeczki z szklanki wody nie można już w tej wodzie żadnemi chemicznemi środkami wykryć obecności srebra, ponieważ **wszystko przylgnęło do szklanych ścian naczynia.** Mimo to woda ta posiada nadal **własności bakterjobójcze.** Co więcej. Jeśli się te wodę, w której nieco srebra się rozpuściło wyleje ze szklanki, a na jej miejsce naleje się świeżą wodę, to i ta woda będzie posiadała własności antyseptyczne. Świadczy to wszystko o tem, że najmniejszy ślad srebra rozpuszczonego w wodzie wystarcza, aby tej wodzie nadać własności bakterjobójcze.

W jaki sposób srebro rozpuszczone w wodzie zabija bakterje tego nie wiemy. Przypuszczano, że wysyła ono jakieś promienie, które zabijają bakterje. Przypuszczenie to wzięło się stąd, że stwierdzono, że chlor rozpuszczony w znikomych ilościach w wodzie wysyła **promienie ultrafioletowe, które zabijają bakterje.** Na tej własności dezynfekcyjnej chloru opiera się metoda „chlorowania" wody, jaka z powodzeniem stosowana jest w instalacjach wodociągowych całego mnóstwa miast. Dotychczas jednak nie udało się stwierdzić żadnych promieni, emitowanych przez rozpuszczone srebro, tak iż sposób w jaki to srebro zabija bakterje jest dotąd niezbadany.

Faktem jest jednak, że srebro zabija bakterje. Własność tę posiada obok srebra również miedź, złoto, ołów i t. d. Przytem skuteczność złota jest jeszcze większa niż srebra. Opierając się na tem można przypuszczać, że noszenie złotych przedmiotów na ciele (np. naszyjników, pierścionków i t. d.) może posiadać **zbawienne dla zdrowia skutki.** Możliwe jest mianowicie, że odrobina złota ropuszcza się w pocie i że nieco tego roztworu przenika przez skórę do wnętrza ciała, spełniając tam funkcję bakterjobójczą. Jest rzeczą ciekawą, że w płucach osób chorych na płuca znajduje się — jak to niedawno stwierdzono — zaledwie dziesiąta część tej ilości miedzi (która zawsze jest w tkankach ciała obecna), co w płucach osób zdrowych.

Starożytni Rzymianie wrzucali do naczyń, z których pili, srebrną monetę. Ten zwyczaj, wyglądający zrazu na zabobon, zyskuje w świetle ostatnich odkryć swe usprawiedliwienie.

Kilka ciekawych dat.

Zdobycze cywilizacji, które istniały już dawno.

Nie będą to daty wielkich wydarzeń historycznych lub powstania arcydzieł sztuki. Oto kilka dat wynalezienia lub odkrycia przedmiotów, które dziś są rzeczami tak codziennego użytku, że prawie nikt nie zastanawia się, od jak długiego czasu są one nabytkiem naszej cywilizacji.

Cukier został „odkryty" w czasie wypraw krzyżowych w okolicach Trypolisu, lecz z powodu trudności i kosztu transportu, jest powszechnie spożywany dopiero od półtora wieku.

Piwo zaczyna produkować w połowie XIV wieku browar Zitteu w Niemczech.

Widelec wszedł w użycie w XV wieku we Włoszech, lecz dopiero od XVIII wieku zdobył prawo obywatelstwa we wszystkich krajach cywilizowanych i wśród wszystkich warstw ludności.

Kapelusz filcowy po raz pierwszy włożył cesarz Karol V w końcu XVI wieku. Podczas deszczu monarcha zdejmował go i chował pod płaszcz, aby mu nie zmókł.

Jedwabne pończochy pierwsza włożyła królowa angielska, Elżbieta, a z mężczyzn król francuski Henryk II.

Pierwszą **koszulę lnianą** miała żona króla francuskiego, Karola VII.

Fabryka cygar została po raz pierwszy założona przez Schonmanna w Hamburgu w 1788 roku.

Papierosy palono w hiszpańskich kolonjach od czasu odkrycia Ameryki. W Europie stają się przedmiotem powszechnej konsumcji dopiero w połowie ubiegłego stulecia.

Cylinder zjawił się około 1820 r. w Londynie.

Jadłospis wprowadził sprytny restaurator Rose podczas wielkiej rewolucji w Paryżu. Pragnął on w ten sposób ułatwić swoim klientom szybki wybór potraw, których spożywanie było przez rząd rewolucyjny zakazane i napiętnowane mianem „arystokratycznych delikatesów". Goście pana Rose, rekrutujący się z wybitnych rewolucjonistów, spożywali je w ukryciu.

Omnibus zjawił się w Paryżu w XVII wieku. Z inicjatywy Pascala zostało założone pierwsze towarzystwo omnibusowe, na czele którego stanął książę Rohan. Pierwotnie omnibusy były przeznaczone dla ubogich, dzieci oraz... zbyt otyłych kobiet, którym dłuższy spacer sprawiał wiele trudności.

Pierwsze towarzystwo akcyjne zostało założone w XV wieku w celu... odnalezienia skarbów.

Maszyna do pisania zjawiła się już w 1730 roku, lecz musiała bardzo długo czekać na ulepszenie i odegranie praktycznej roli, gdyż pierwotnie uchodziła jedynie za ciekawostkę z dziedziny mechaniki.

Kto pamięta, że w 1663 r. Newton próbował skonstruować **parowy samochód?** Że pierwsze **ogrzewanie parą** istniało już w 1652 roku, a ogrzewanie wrzącą wodą było stosowane od 1716 roku?

Przewyższająca większość rzeczy, uważanych dziś za niezbędne przedmioty codziennego użytku każdego cywilizowanego człowieka, posiada historję stosunkowo niedługą. Czy jednak życie ludzkie w czasach, gdy te wszystkie zdobycze cywilizacji nie istniały, było istotnie cięższe i smutniejsze?

Sytuacja robotników niemieckich nie jest do pozazdroszczenia.

Berlin, 27. 2. (PAT.) Wśród uchwalonych przez gabinet Rzeszy rozporządzeń, duże znaczenie ma **ustawa o wprowadzeniu** t. zw. **paszportów pracy,** urzędowo potwierdzających kwalifikacje zawodowe wszystkich pracowników. Ustawa ta obowiązywać będzie **o 1 kwietnia.** Z tą chwilą **przedsiębiorcom nie będzie wolno zatrudniać pracowników, nie mogących się wykazać posiadaniem takiego dokumentu.**

Gabinet przyjął następnie ustawę **zabezpieczającą dla rolnictwa dostateczną ilość sił roboczych.** Na żądanie prezydenta urzędu pośrednictwa pracy przedsiębiorcy będą **musieli zwolnić zatrudnionych u siebie robotników, którzy dawniej pracowali w rolnictwie.**

Śmiertelny strzał

na rynku w Nakle.

Dnia 26 lutego rano jechał z Śmielina młody rolnik Wąs z kolegą do Nakła. Przy placu Wolności koło kamienicy Piątkowskiego przystanęli celem zapalenia papierosa. Przechodzący ulicą bezrobotny **Pawłowski Władysław** zaczepił Wąsa i zażądał od niego papierosa, a słysząc odpowiedź odmowną, **uderzył Wąsa.** Wąs, poprosił brata o pomoc i obaj **uzbroiwszy się w noże i broń palną** poszukiwali Pawłowskiego, aby mu oddać. Pawłowski, widząc grożące mu niebezpieczeństwo, wezwał brata swego Konstantego i kilku kolegów na pomoc. Około godz. 13-tej przyszło do nowej bójki. Pawłowski K. popchnął brata swego na Wąsa, na co ten zareagował, **uderzając nożem i zarazem strzelił do Pawłowskiego, trafiając go w jamę brzuszną.** Żona natomiast Wąsa M. **obsypywała Pawłowskich solą.** Starszy posterunkowy ze Sadek zlikwidował bójkę zabierając awanturników na komisarjat. Po drodze, Pawłowski uniesiony szałem uderzył jednego z braci Wąsów w głowę, na co ci dwaj, wyrwawszy się posterunkowemu, **pokłuli Pawłowskiego.** W tem czasie przyszła pomoc i zabrano awanturników na policję. Lekarz dr. Rzadkowski, po opatrzeniu, **przekazał ciężko rannego W. Pawłowskiego do szpitala w Wyrzysku,** celem wyjęcia mu kuli, a **Pawłowskiego K. do szpitala miejscowego.**

Utworzenie regjonalnych związków

propagandy turystyki.

Inowrocław, 28 lutego.

W ub. wtorek odbyła się wielka konferencja na temat propagandy turystyki. Obrady toczyły się w gmachu tut. starostwa przy współudziale starostów pow. poznańskiego, mogileńskiego, inowrocławskiego, gnieźnieńskiego, bydgoskiego. Poza tem w obradach wzięli udział zarządy miejskie a mianowicie z Poznania, Gniezna, Trzemeszna, Mogilna, Strzelna, Kruszwicy i Inowrocławia.

Posiedzenie zagaił dyrektor p. Zakrzewski, naczelnik wydziału wojewódzkiej komisji propagandy turystyki z Poznania, witając poszczególnych przedstawicieli miast m. in. p. Rzeźnickiego z Bydgoszczy, p. Nowackiego, referendarza w zastępstwie starosty, p. Cieślińskiego, wicedyrektora Izby Gdyńskiej, przedstawiciela Izby Rzemieślniczej z Poznania oraz wszystkich obecnych gości.

Po wygłoszeniu referatu i rzeczowej dyskusji, uchwalono stworzyć związki regjonalne propagandy turystyki i to w miastach: Poznaniu, Gnieźnie, Inowrocławiu i Bydgoszczy. Na zjeździe przewodniczył starosta inowrocławski p. Wilczek, który po wyczerpaniu porządku obrad, solwował zebranie.

Burza w poznańskiej Radzie Miejskiej.

Poznań. Wtorkowe posiedzenie Rady Miejskiej nie doszło do skutku z powodu nieprzybycia całego klubu endeckiego. Z braku quorum, gdyż na sali byli tylko radni prorządowi i klub NPR, prezydent musiał posiedzenie odwołać.

Wczorajszy endecki „Kurjer Poznański" stwierdza, że radni endeccy nie mogli przyjść na posiedzenie, gdyż „już inaczej zadysponowali swoim czasem". Radni już na 3 dni naprzód za osobistem zaproszeniem powiadomieni byli o posiedzeniu. Wiedzieli także, że przedmiotem obrad będą niecierpiące zwłok sprawy budżetowe.

Patronka bezrobotnych

„Święta bezrobotnych" nazywają w Edynburgu i całej prawie Szkocji zmarłą w r. 1925 **Małgorzatę Sinclair,** w zakonie siostrę Marję Franciszkę, na której grobie na cmentarzu Mount Veron w Edynburgu modlą się nietylko robotnicy katolicy, ale także protestanccy. Opinja powszechna głosi, że dzięki tym modłom niejedną już łaskę uzyskali biedni i nieszczęśliwi, zwłaszcza bezrobotni.

Małgorzata Sinclair była **dzieckiem proletarjatu.** Urodzona w Edynburgu, gdzie ojciec jej był **zamiataczem ulic,** od zarania życia nieraz doznała głodu i niedoli. Wcześnie też zaczęła pracować jako dziewczyna na posyłki. Od chwili, gdy po raz pierwszy przyjęła Komunję św., codzień zrana uczęszczała do kościoła na prymarję, przystępując do Stołu Pańskiego. W tajemnicy zawsze potrafiła coś zaoszczędzić ze swych skromnych bardzo zarobków, odmawiając sobie masła do chleba i cukru do herbaty, by **wspomagać biednych,** niewiele biedniejszych od siebie, **pielęgnować ich i pocieszać.** Wkrótce po wojnie za poradą swego spowiednika wstąpiła do **zakonu Klarysek, gdzie w r. 1924,** mając wówczas 24 lat, złożyła uroczyste śluby zakonne i przyjęła imię Marji Franciszki.

Porażona straszną chorobą gruźlicy krtani, zmarła po wielu męczarniach w listopadzie 1925 roku w Londynie, skąd ciało jej przewieziono do Edynburga.

Obrady fachowe rolników praktyków.

W dniu 9 marca br. Pomorskie Towarzystwo Rolnicze organizuje obrady fachowe rolników-praktyków z udziałem profesorów rolnictwa Uniwersytetu Warszawskiego i Poznańskiego. Obrady toczyć się będą w auli Urzędu Wojewódzkiego według następującego porządku obrad:

1) godzina 11,00—12,00: Nawozy organiczne — **profesor dr. B. Niklewski** z Poznania.

2) godzina 12,30—13,30: Organizacja gospodarstwa w dobie obecnej — **profesor dr. Schramm z Poznania.**

3) godzina 16,00—17,00: Uprawa roli jako czynnik potaniania produkcji — **prof. dr. Biedrzycki** z Warszawy.

4) godzina 18,00—19,00: Wysiłek zorganizowanego rolnictwa w dobie kryzysu — **K. Fudakowski** — prezes Związku Izb i Organizacyj Rolniczych R. P. z Warszawy.

Po każdym z referatów jest przewidziana obszerna dyskusja. Zainteresowani nie będący członkami Pomorskiego Tow. Rolniczego zechcą zgłosić swój udział w powyższych obradach w Pomorskiem Towarzystwie Rolniczem w Toruniu, ul. Sienkiewicza 12.

Wieczór zielonych użytków.

W dniu 8 marca br. Pomorskie Towarzystwo Rolnicze organizuje obrady rolników-praktyków na temat zielonych użytków. Obrady toczyć się będą w auli Urzędu Wojewódzkiego **w Toruniu.** Przewidziane są trzy referaty, a po każdym z nich wyczerpująca dyskusja. Porządek obrad został ustalony następujący:

1) godzina 16,00—17,00: Sztuczne pastwiska — wygłosi p. **W. Dykier,** dyrektor P. I. R.

2) godzina 17,30—18,30: — Łąki — **dr. Golonka,** docent Uniwersytetu Warszawskiego.

3) godzina 19,00—20,00: „Międzyplony, poplony, wsiewki, lucerna i koniczyna" — **inż. Diffenbach** — kierownik stacji doświadczalnej P. I. R.

Po każdym z powyższych referatów jest przewidziana obszerna dyskusja. Zainteresowani rolnicy są proszeni o zgłoszenie swego udziału w powyższych obradach do Pomorskiego Towarzystwa Rolniczego — Toruń, ul. Sienkiewicza 12.

ZMARLI.

Ś. p. **Wawrzyniec Gałecki,** lat 77, w Śremie.

Ś. p. **Tomasz Majchrzak,** lat 84, w Gorańcu.

List z Zakopanego.

Białe szaleństwo

Zostałem narciarzem. — Najtrudniejszy jest początek. — ABC na Antołówce. — Spacer w zadymce. — Słońce decyduje. — Pod górę i z góry. — Herbatka u mistrzyni Polski. — Śnieg jest miękki. — Nowa rzeczywistość. Źródło szczęścia.

Zakopane, w lutym.

Słowo się rzekło: **trzeba pisać o narciarstwie.** A no narty. Dwie deski, do tego para kijków i już się jedzie. Zwłaszcza z góry, kiedy śniegu jest dosyć.

W Zakopanem śniegu wystarczy dla wszystkich. **Tatry się bielą.** I nęcą. To jest taka wymowna zachęta, że oprzeć się jej nie można. Jak się już wlazło między góry, to **bez nart człowiek jest niemal kaleką.** Utonie w śniegu, albo zamęczy się w dancingowym tłoku.

Nie ma więc rady. Zostałem narciarzem.

Wszystko trzeba zaczynać od abecadła. Jazdę na nartach też. Pierwsze uczucie jest conajmniej dziwne Niby, że **człowiek dobrowolnie obciąża sobie nogi i przytwierdza się do ziemi.** Ale to jest tylko pierwsze wrażenie. Następne jest wręcz przeciwne. Mianowicie, kiedy lekkomyślnie staniesz na zboczu i płaszczyzny desek niosą cię nieodparcie. I **w naiwnej bezradności nie wiesz, jak się zatrzymać.** A przytem z równowagą jest nie tęgo. Wreszcie zatrzymujesz się. Poprostu padasz. Wtedy jest ci dobrze. Śnieg cię utula. Jest miły, miękki, uprzejmy.

Padasz jeszcze wiele razy. Aż wreszcie przychodzi **moment, kiedy zżyjesz się z nartami.** One należą do ciebie nietylko z tytułu zapłaconego rachunku, a ty czujesz się na nich lepiej niż na własnych nogach. Ale do tej chwili musisz się nasłuchać sporo uwag i cierpliwych rad **instruktora, który martwi się nieelastycznemi kolanami, czy nie dość reprezentacyjną sylwetką przy zjeździe.** Lawirujesz między kijkami, chłoniesz niezbędną wiedzę narciarską, wiesz już co to jest „pług", „łuk" i „wistjanja", oporujesz z wdziękiem i jest ci coraz lepiej.

Niemowlę narciarskie dojrzewa szybko. Już przestaje być zabawne, upstrzone masą, początkujących stoki Antołówki, gdzie **biją rekordy niezdarności co mniej odważni przedstawiciele narodu wybranego:**

— Januszek, ty się nie bój, ty się puść!

— A jak upadnę?

— Upadniesz, upadniesz. Każdy musi upaść. Za to się tu płaci. Ten śnieg to jest samo zdrowie.

Januszek, a czasami nawet Bogumił ulega namowom rodziny i przyjaciół, przekonywuje go kalkulacja handlowa. Puszcza się wśród radosnych okrzyków, jedzie i normalnie pada. Powtarza to cierpliwie wiele razy.

*

Bo to się zwykle tak zaczyna... Albo inaczej, ale tak też.

Luty w Zakopanem był wogóle piękny. Udał się niemal w stu procentach. I tak się wszyscy przyzwyczaili do przyzwoitej pogody, że, gdy pewnego ranka wiatr złośliwie przyniósł zadymkę, nikt nawet wierzyć nie chciał.

W każdym razie nie wyglądało to zachęcająco. Trzeba było rezygnować. Zresztą, jako się rzekło, **kurs narciarski na Antołówce zaczynał już być nudnawy.** Ciągle to samo, ee, sensu niema. Przytem wiatr — jest pretekst. Nie idę i już. Narty odstawiam w kąt i zaczynam się martwić na temat, co robić z sobą. Inni mają to samo zmartwienie. A czwartego do bridża jak na złość znaleźć nie można.

— Więc?..

— ...

— Co robimy?

— Żebym to ja wiedział. Narty nasmarowałem, ale na Antołówkę nie pójdę. **Mam dość szkółki.** Jeszcze w taką pogodę.

— Narty pan nasmarował?

— Z przyzwyczajenia.

— A możebyśmy tak wyszli na spacer?

Propozycja padła. Wokoło podniósł się pisk i lament żałośliwy. Ten, który proponował spacer, był narciarzem od kilku lat wnikającym w najtrudniejsze fragmenty Tatr, lecz w moje talenty narciarskie nie bardzo w pensjonacie wierzono. Ale to właśnie **pobudziło we mnie rycerskiego ducha.**

— Idziemy — mówię z determinacją, ale na wszelki wypadek pytam: — Czy daleko?

— Trochę wyjdziemy pod regle. Przewietrzyć się.

I wyszliśmy. Pod skocznią na Krokwi, gdzie zwykle pełno debiutujących narciarzy — tym razem pusto.

— Żydzi woleli schować się do Karpowicza.

No, **nareszcie góry bez żydów.** Szalona okazja — myślę sobie i sam proponuję:

— To idziemy dalej.

Wiatr stawia opór. **Ale czyż to nie największa przyjemność pokonywać opór.** Opór stromego, coraz bardziej stromego wzniesienia, opór własnych mięśni nienawykłych do wysiłku.

Suniemy drogą pod reglami. Odchodzi w bok jedna dolina, druga. A nas już teraz nic nie obchodzi. Jest pięknie. Ba, **narty już nie przeszkadzają, już znam ich tajemnicę, już mnie niosą jak chcę i gdzie chcę.** Przy dolinie Małej Łąki olśniła nas niespodzianka:

Wyszło słońce!

Tu już decyzja nasunęła się sama. Nie mogło być dyskusji.

— Podchodzimy.

Podeszliśmy. Stromy „holweg", czyli droga leśna przeznaczona do spuszczania drzewa, wydał mi się najwłaściwszą arterją komunikacyjną. Dlatego tylko, że wiódł w górę. Ku szczytom, ku słońcu. W zagospodarowanym szałasie **na Hali Miętusiej mistrzyni Polski Bronka Polankówna poczęstowała nas herbatą.** To też coś znaczy.

A potem z powrotem. **Zjazd.** Jak tu opisywać perypetje początkującego narciarza, któremu świat ucieka pod nogami, tak że co chwilę łapie go obiema rękami i tuli się do śniegu całem ciałem. Ale to są **upadki, których się nie wstydzę.** Nawet z niemi mi dobrze. Zawsze taki upadek to najpewniejszy sposób przeciwdziałania pędowi, w który się nieuchronnie wpada.

I wzięło mnie. Wzięły mnie góry, wzięło słońce, wzięły narty, które mi to wszystko udostępniły. A **taki jest los każdego, kto raz się z tem zetknie.**

Zaczęły się **wycieczki.** Dzień po dniu, bo każdej chwili szkoda. Jakże to opisać, żeby innym i sobie wspomnieniem serca nie ranić. Trzeba zadowolić się paru słowami. Bo to jest inny świat. **Inny świat rzeczy i inny świat pojęć. W górach, w słonecznej pozłocie, zapomina się o wszystkich klęskach dnia codziennego.** Nawet o tem, że pobliskie Zakopane jest właściwie bardzo nędzne, bardzo zaniedbane i bardzo zażydzone. Że w pensjonatach panuje wyzysk i że się wokoło wszyscy sprzysięgają, jakby na gościu zarobić. I że ludzie są często źli — też się zapomina. **W górach, w prawdziwych górach wszyscy są dobrzy. I wszystko wydaje się pięknem. Wszystko jest wybielone i wyzłocone.**

I właśnie jesteśmy w samym środku zagadnienia. To jest tajemnica cudownego wprost działania narciarstwa na człowieka. **I źródło prawdziwego zdrowia psychicznego, które daje nowe zapasy energji i siły do walki z losem i o los.**

Słusznie nazywa się to **„białem szaleństwem".** Bo narciarstwa naprawdę nie można uprawiać na marginesie. Albo ze szczerą pasją, albo wcale. **Więc już lepiej z pasją.**

Henryk B. Kuminek.

GDYNIA.

Burmistrz m. Warny w Gdyni. Przyjechał do Gdyni burmistrz bułgarskiego miasta Warny Gerczo-Gerczew. W czasie swego pobytu w Gdyni złożył wizytę dyrektorowi Urzędu Morskiego a następnie w jego towarzystwie zwiedził port i jego urządzenia.

Rada Miejska przy pracy. Po blisko 3-miesięcznej bezczynności zwołane zostały połączone komisje administracyjna i finansowo-administracyjna w celu opracowania szeregu wniosków na najbliższe posiedzenie Rady Miejskiej. Jednym z ważniejszych punktów obrad komisji było rozpatrzenie nowego regulaminu dla **Komitetu Rozbudowy Miasta.** W związku z tem ma nastąpić nowy wybór członków do tegoż komitetu, z uwzględnieniem postulatów **Związku Lokatorów.** Poza tem komisje zaproponować mają nowy skład rady nadzorczej i komisji rewizyjnej dla **Towarzystwa Budowy Osiedli.** Wreszcie komisje mają zaproponować wybór kilku specjalnych komisyj radzieckich. Niestety dotychczas mimo kończącego się roku budżetowego nie przedłożono komisjom preliminarza budżetowego na rok 1935-36. Obawiamy się, że Rada Miejska postawioną będzie znów wobec konieczności **pobieżnego przepytlowania** całego preliminarza budżetowego **na jednem posiedzeniu,** jak to miało miejsce roku ubiegłego.

Znów za śledzie i pomarańcze do więzienia. Pracujący w porcie przy przeładunku pomarańcz robotnik portowy z Obłuża kolonji **Aleksander Skrzoska** został zaaresztowany i odstawiony do dyspozycji władz sądowych pod zarzutem kradzieży 30(!) sztuk pomarańcz na szkodę firmy „Pantarei". — Tegoż samego dnia zatrzymani zostali robotnik Lewandowski Edmund i ślusarz Ryszard Sebastjański, którym znów zarzucono kradzież 40 kg śledzi, na szkodę firmy „Gdyński Import Śledzi", w której obaj wymienieni byli zatrudnieni. Sprawdza się na tych wypadkach w całej pełni stare przysłowie niemieckie: „Die kleinen Diebe hängt man auf, die grossen lässt man laufen". Jeżeli bowiem jakiemuś panu „cieszącemu się powszechnym szacunkiem" przylepi się do palców kilkadziesiąt, lub kilkaset tysięcy złotych, wówczas taki pan nie nazywa się złodziejem, lecz defraudantem.

Związek zawodowy czy towarzystwo akcyjne?

Gdynia, 28. 2.

Jak już o tem przed kilku tygodniami pisaliśmy, w tutejszym **Związku Ekspedytorów** od dłuższego czasu już zarysował się mocny kontrast między grupą **większych** przedsiębiorstw spedycyjnych. a **mniejszemi firmami.** Podłoże tego rozłamu nie wynikało tyle może z jakichś sprzeczności interesów, a raczej przyczyną jego były **niezaspokojone ambicje pewnej jednostki** chorującej na megalomanję.

Ponieważ drobniejsze firmy stanowią większość w Związku, i nie można je było na podstawie obowiązującego dotychczas statutu zmajoryzować i podporządkować woli wielkich rekinów, przeto **opracowano nowy statut.**

Na pierwszem walnem zgromadzeniu zwołanem z końcem stycznia inicjatorzy tej zmiany spostrzegli, że nie znajdą potrzebnej dla przyjęcia tego nowego statutu większości, więc **doprowadzili do rozwiązania walnego zgromadzenia** jeszcze zanim przystąpiono do obrad nad tym statutem, jak również udaremnili wybory nowego zarządu na zasadach dotychczasowego statutu.

Zwołano ponownie walne zgromadzenie, poświęcone wyłącznie uchwaleniu nowego statutu oraz regulaminu **Sądu Związkowego.** W przerwie między jednem a drugiem zgromadzeniem użyto wszelkiego rodzaju argumentów, ażeby pozyskać potrzebną dla przyjęcia nowego statutu większość.

Statut referował autor jego p. **Geysztor.**

Nie poświęcilibyśmy temu statutowi naszej uwagi, gdyby on nie **był pewnego rodzaju unikatem,** niespotykanym w żadnych innych organizacjach.

Ustawa o stowarzyszeniach postanawia, zgodnie z zasadami demokratycznemi, że wszyscy członkowie zwyczajni danej organizacji, **mają jednakie prawa i jednakie obowiązki.** Nowy statut Związku Ekspedytorów równości tej nie uznaje, lecz **wprowadza do Związku Zawodowego zasady obowiązujące w towarzystwach wzgl. spółkach akcyjnych.**

We wszystkich organizacjach społecznych i zawodowych każdy członek posiada tylko jeden głos.

Związek ekspedytorów natomiast rozróżnia kilka kategoryj członków, a to takich, którzy mają tylko 1 głos, i takich, którzy **mają 2, 3 i więcej głosów, zależnie od tego ilu zatrudniają w firmie swych pracowników umysłowych.** Poza tem każdy członek zarządu na czas swej kadencji jeszcze jeden dodatkowy głos(?!!).

Ponieważ jednak w pewnych wypadkach wszystkim członkom przysługuje tylko po jednym głosie, a w innych bliżej nie określonych wypadkach ma mieć zastosowanie system pluralny, przeto zrozumiałem jest, że w praktyce wytworzy się chaos, który da szerokie pole do samowoli pewnych jednostek o dyktatorskich zapędach.

Statut ten ma też i pewne dodatnie strony, albowiem zawiera postanowienia, dające możność wyeliminowania od prac ekspedytorskich elementy niepożądane i nieuczciwe. Zależy jednak od tego, jak te postanowienia będą wykonywane.

Nie dalej bowiem jak we wczorajszej korespondencji przedstawiliśmy w jaki sposób **firma Prowe,** będąca członkiem Związku Ekspedytorów, działała na szkodę Skarbu Państwa.

Ciekawi jesteśmy, czy Związek zastosuje wobec tej firmy rygor art. 8 nowego statutu który dość wyraźnie określa tego rodzaju postępowanie, które nadaje się do orzecznictwa Sądu Związkowego.

Dla kogo kawior japoński? Polskie towarzystwo dla handlu kompensacyjnego wydało w ostatnich dniach zezwolenie na przywóz 10.000 kg. kawioru amurskiego z Japonji. Gdy przed kilku tygodniami sprowadzono pierwszą partję 13.000 kg. kawioru sowieckiego, wywołało to słuszne oburzenie całego społeczeństwa, aby za pełnowartościowe artykuły przemysłowe sprowadzać do Polski luksus, jakim jest niewątpliwie kawior sprzedawany w detalu po 120 zł. za kilogram. Obecnie powtarza się to samo. Sprowadzamy z Japonji kawior w ilości 10 tys. kg. w okresie panującej nędzy i rosnącego bezrobocia, zamiast wymieniać produkty pochodzenia polskiego na surowce, których w Polsce nie posiadamy.

Drobne wiadomości.

— **Policja litewska** wkroczyła na zebranie klubu sportowego polskiego „Sparta" w Kiejdanach i aresztowała 30 uczestników zebrania.

— **Min. Frick odmówił** zatwierdzenia budżetu kościoła ewangelickiego. Biskup Müller wpadł więc także w niełaskę.

— **Gubernator Kłajpedy Nawakas** otrzymał od 1 marca urlop. Urzędowo zaprzeczają pogłoskom o jego dymisji.

— **Przybył do Palestyny** specjalny wysłannik hitlerowskiego „Völkischer Beobachtera" Martini.

Spis jarmarków w marcu 1935 r.

Znaczenie skrótów: o — ogólny; kr — kramarski; k b — koński, bydlęcy; zw — zwierzęcy; inw ż - inwentarz żywy; k - koński; św - świński

W WOJEWÓDZTWIE POZNAŃSKIEM:

5 marca 1935 r.: Budzyń, pow. Chodzież kr; Fordon, pow. Bydgoszcz o; Kaszczor, pow. Wolsztyn kr; Łabiszyn, pow. Szubin o; Mieścisko, pow. Wągrowiec o; Nakło, pow. Wyrzysk k b; Oborniki o; Rydzyna, pow. Leszno o; Strzelno, pow. Mogilno k b; Środa o.

6 marca 1935 r.: Gołańcz, pow. Wągrowiec o; Inowrocław, k b; Kamionna, pow. Międzychód o.

7 marca 1935 r.: Białośliwie, pow. Wrzysk o; Czempin, pow. Kościan o; Damasławek, pow. Wągrowiec o; Gębice, pow. Mogilno k b; Nowy Tomyśl o; Ostrzeszów, pow. Kępno k b; Poniec, pow. Gostyń o; Tarnowo Podgórne, pow. Poznań o; Ujście, pow. Chodzież kr; Wągrowiec k b; Zduny, pow. Krotoszyn o; Żnin o.

11 marca 1935 r.: Kobylagóra, pow. Kępno o.

12 marca 1935 r.: Bydgoszcz k b; Czarnków o; Dąbrowa Biskupia, pow. Inowrocław o; Dubin, pow. Rawicz o; Kostrzyn, pow. Środa o; Mikstat, pow. Kępno o; Mogilno o; Mrocza, pow. Wyrzysk o; Żerków, pow. Jarocin k b.

13 marca 1935 r.: Gniezno k b; Krzywin, pow. Kościan inw ż; Miłosław, pow. Września o; Odolanów, pow. Ostrów inw ż; Szamotuły k b; Wieleń, pow. Czarnków o; Witkowo, pow. Gniezno o; Wysoka, pow. Wyrzysk k b.

14 marca 1935 r.: Kiszkowo, pow. Gniezno o; Koźmin, pow. Krotoszyn k b; Kościan inw ż; Kruszwica, pow. Mogilno o; Powidz, pow. Gniezno o; Szamocin, pow. Chodzież k b; Wronki, pow. Szamotuły o.

15 marca 1935 r.: Grabów, pow. Kępno o; Śrem inw ż.

20 marca 1935 r.: Bralin, pow. Kępno towary kramne; Raszków, pow. Ostrów inw ż; Rawicz o.

21 marca 1935 r.: Koronowo, pow. Bydgoszcz k b; Pniewy, pow. Szamotuły k b; Pogorzela, pow. Krotoszyn o; Skoki, pow. Wągrowiec o; Wyrzysk o.

26 marca 1935 r.: Grodzisk, pow. Nowy Tomyśl o; Krotoszyn k b; Miejska Górka, pow. Rawicz o; Osiek, pow. Wyrzysk k b; Rogoźno, pow. Oborniki o; Wolsztyn o; Zbąszyń, pow. Nowy Tomyśl k.

27 marca 1935 r.: Jarocin k b; Szubin o;

W WOJEWÓDZTWIE POMORSKIEM:

1 marca 1935 r.: Lidzbark, pow. Działdowo zw; Lipnica, pow. Chojnice o.

4 marca 1935 r.: Lidzbark, pow. Działdowo kr; Świecie zw.

5 marca 1935 r.: Brzeźno, pow. Chojnica o; Działdowo zw; Lubichowo, pow. Starogard zw.

6 marca 1935 r.: Lubawa zw, Podgórz, pow. Toruń zw; Pruszcz, pow. Świecie o; Puck, pow. Morski o.

7 marca 1935 r.: Brodnica o; Kowalewo, pow. Wąbrzeźno kr; Radzyn, pow. Grudziądz zw; Toruń zw; Wejherowo, pow. Morski o.

8 marca 1935 r.: Grudziądz zw.

12 marca 1935 r.: Górzno, pow. Brodnica kr; Kiełpiny, pow. Działdowo zw; Tuchola o; Więcbork, pow. Sępolno o.

13 marca 1935 r.: Brusy, pow. Chojnice zw; Cekcyn, pow. Tuchola o; Chełmża, pow. Toruń zw; Gniew, pow. Tczew zw; Kartuzy zw; Nowemiasto, pow. Lubawa o.

14 marca 1935 r.: Chojnice zw; Kościelna Jania, pow. Starogard o; Łasin, pow. Grudziądz zw; Topólno, pow. Świecie zw.

15 marca 1935 r.: Tczew zw.

18 marca 1935 r.: Chełmno zw; Jabłonowo Zamek, pow. Brodnica zw; Stara Kiszewa, pow. Kościerzyna o; Stężyca, pow. Kartuzy o.

20 marca 1935 r.: Borzyszkowy, pow. Chojnice o; Bysław, pow. Tuchola o; Dziemiany, pow. Kościerzyna zw; Kurzętnik, pow. Lubawa zw; Wąbrzeźno o.

21 marca 1935 r.: Łąkorz, pow. Lubawa o; Toruń zw.

22 marca 1935 r.: Grudziądz zw.

25 marca 1935 r.: Pelplin, pow. Tczew zw.

26 marca 1935 r.: Liniewo, pow. Kościerzyna o; Sępolno zw; Sierakowice, pow. Kartuzy zw.

27 marca 1935 r.: Godziszewo, pow. Tczew św; Rybno, pow. Działdowo o.

28 marca 1935 r.: Kamień, pow. Sępólno o; Lipusz, pow. Kościerzyna o; Łęg, pow. Chojnice o; Nowe, pow. Świecie zw.

NA TERENIE WOLNEGO MIASTA GDAŃSKA

Gdańsk-Altschottland: co środę i sobotę targ na prosięta i warchlaki.

Stangenwalde: koński, bydlęcy, świński, owczy, kozi.

21 marca 1935 r.: Lamenstein k b św.

27—28 marca 1935 r.: Gdańsk-Altschottland k.

NIEPRAWDOPODOBNE.

Na ulicy Wiatrakowej poranił ciężko niejaki Łupalski swoją żonę, z którą miał pięcioro dzieci zapomocą uderzenia młotkiem w głowę.

Dla Naszych Pań

Czytamy książki.

„Pierwsza dziewczyna“
czyli
tragedja kobiety w Rosji sowieckiej.

Kiedy w Rosji pełną władzę zdobyli bolszewicy, rozpoczęła się straszna tragedja kobiet. Wydając walkę religji, odrzucając prawa Boże kobieta stała się narzędziem mężczyzn do zaspokajania ich cielesnych pożądliwości. Wyzbyto ją z wszelkiego człowieczeństwa i wszelakiej godności i oddano ją na pohańbienie. Pierwszy lepszy brał kobietę, jako swoją własność: gdy się nasycił i swe pożądliwości zaspokoił, oddawał ją w ręce drugiego. **Rozłączenie zdobywano w ciągu 24 godzin.** W tej strasznej Sodomie i Gomorze nie starczyło miejsca dla Boga, dla moralności i obyczajności, to też zgnilizna moralna poczęła czynić spustoszenia.

SPOSTRZEGŁY TO WŁADZE SOWIECKIE, ŻE TAK DALEJ BYĆ NIE MOŻE.

Na czoło zagadnień wysunięto **sprawę obyczajności. I choć po dziś dzień nie jest ta obyczajność oparta na przykazaniu Bożem**, ale czysto wyrozumowana i daleko jej jeszcze do jedynej, najdoskonalszej moralności i etyki chrześcijańskiej, to jednak wiele w dzisiejszej Rosji od tego czasu zmieniło się na lepsze.

Mamy przed sobą książkę sowieckiego pisarza Mikołaja Bogdanowa p. t. „Pierwsza dziewczyna“, świeżo przetłumaczona na język polski.

W dosadnych słowach maluje on zamęt obyczajów w Rosji sowieckiej, opisując dzieje życia Sani, pierwszej kobiety w 100% jaczejce bolszewickiej.

— — — — — — — — — — — —

Jest to młoda dziewczyna, która z zapałem i dobrowolnie oddaje się pracy komunistycznej na zapadłej wsi. Są to początki panowania bolszewików, to też zgnilizna moralna nie zdążyła jeszcze zatruć duszy chłopa. Sania jest dla wszystkich w jaczejce oczkiem w głowie. Gdy jednak doznała ona strasznego nieszczęścia, iż została pohańbiona podstępnie przez pewnego dezertera, Wrednego, towarzysze jej odwracają się od niej. Na zebraniu partyjnem Sania zauważyła to. Pokolei każdemu uważnie spojrzała w oczy i pokolei opuszczali chłopcy swe rzęsy. W tem Sania nagle zaczerwieniła się, wyprostowała i jęła szybko oddychać...

— **Wstrętne cyniki!** — **zawołała.** Gapia się teraz, samcy! — Wybiegła precz, ukrywając twarz w dłoniach.

Sana więc opuściła wioskę rodzinną i udała się do miasta. Tu w środowisku komunistycznem rozwinęła wybitną działalność. Dziewczyna, idąc za nauką bolszewików, wyznawców t. zw. „wolnej miłości“, sama poddała się tej zarazie. Zdawało jej się, że wokoło niej nauka komunistyczna góry porusza, wszystko zmienia, a więc i obyczajność — poczęła przechodzić z rąk do rąk. Trwało to pewien czas, aż skończyło się tragicznie, bo inaczej być nie mogło. Niedoświadczona dziewczyna zaraziła się i w nieświadomości zaraziła innych, którzy postanawiają zemścić się na dziewczynie i publicznie ją zelżyć. Dowiaduje się o tem jej stały, cichy wielbiciel, który, choć był komunistą, kochał ją inną miłością i żywił dla niej tylko uczucia wzniosłe. Zrozpaczony symuluje nieszczęśliwy wypadek z bronią i zabija dziewczynę i ukojenie dla siebie znajduje w ciężkiej służbie wojskowej.

Najciekawsza część książki zaczyna się na ostatnich niemal kartkach.

Towarzysze jej znajdują jej **dziennik**, w których ta zacietrzewiona komunistka po tylu doświadczeniach odnajduje siebie, odnajduje szczytne powołanie kobiety, oburza się na propagowaną przez bolszewików „wolną miłość“ i postanawia żyć innem życiem. Ta

WALKA WEWNĘTRZNA KOBIETY, KTÓRĄ — JAKBY OŚWIECONA DUCHEM BOŻYM, CHOĆ W DALSZYM CIĄGU BEZBOŻNA, WOŁA O INNĄ, WYŻSZĄ MORALNOŚĆ — JEST REWELACJĄ W KSIĄŻCE SOWIECKIEGO AUTORA.

13 stycznia pisze ona: Czuję się tak, że własnego ciała dotknąć się brzydzę. To też długo siedziałam przy stole, nie chciałam się rozebrać i iść spać.

We wszystkiem mam słuszność, wszystko jest niby w porządku, co najwyżej dałam się złapać na wędkę natury, która podsuwa nam chorobę, by ograniczyć nasze namiętności.

18 stycznia: I nagle przeszyła mnie myśl: „Co za dzieciątko mogłabym urodzić? Może kędzierzawe, jak baranek?“ Poczułam niezrozumiały ucisk w piersi, aż musiałam usiąść na krześle. Po tej kuracji może nigdy nie będę miała dziecka, nie będę miała. Co się ze mną dzieje — mam łzy w oczach?

19 stycznia: Wprawiłam w zakłopotanie staruszka lekarza. Przycisnęłam jego białe, zimne ręce do swej płonącej piersi i zażądałam odpowiedzi, czy będę człowiekiem z krwi i kości, czy nie, czy będę mogła kochać dzieci, rodzić? Czy zostanę potworem czy też prawdziwą kobietą.

— — — — — — — — — — — —

Wolna miłość... Jakże rozmaicie można ją pojmować. Jakże mylnie ją pojmowałam, jakże poziomo pojmowali ją inni, sprowadzając ją do niepohamowanej huci. Wszak to trwonienie skarbu, użyczonego przez naturę. Taką teorję mogli wymyśleć ludzie bez przyszłości, bez jutra, — ludzie, należący do wymierającej klasy (burżuje — przyp.). W jakiż to sposób teorję tę przeszczepiono na nasz grunt?

Gdy Sania Jarmakow, 100% komunistka ze wstrętem odwróciła się od wszelkiej zgnilizny moralnej i od t. zw. „wolnej miłości“ i powzięła postanowienie prowadzić inne życie i żądać od swych towarzyszy innego ustosunkowania się do kobiety, tak pisze o tej chwili: „Zdawało mi się, że się ogrzałam w jakiejś ogromnej, słonecznej przestrzeni i szybuję teraz nad światem niewidzialnym dla moich oczu. I powoli, powoli myślę sobie — marzę...

W tej przełomowej chwili los chciał, iż trafiła ją kula z rąk jej najwierniejszego i najbardziej oddanego człowieka.

Opisując dzieje „Pierwszej dziewczyny“ w jaczejce, autor wielkim głosem

WOŁA O INNĄ MORALNOŚĆ, O INNE OBYCZAJE,

o inne ustosunkowanie się do kobiety. Tak się dzieje w Rosji sowieckiej. **A u nas, choćby nawet w Polsce, rozpoczyna się walkę o regulację urodzeń, o ustawodawstwo cywilne, któreby deptało sakrament małżeństwa, o wolną miłość... I dokąd to nas zaprowadzi?**

Z. Zaw.

Czy istnieje wogóle kobieta „sfinks“?

(jh). Najwięcej dyskusyj, burz i śmiechu niekiedy wśród kobiet wywołują mężczyźni gdy wygłaszają kilkugodzinne mowy, wypisują kolubryny o kobiecie, o jej stopniu umysłowym, o jej pojęciach i t. d. Filozofowie odbierali kobiecie wszystko, robili z niej bezduszną i bezdennie głupią poprostu istotę, chociaż dotychczas nie wiadomo, dlaczego wylewali tyle żółci, w czem im kobiety tak zawiniły, żeby je do tego stopnia poniżać.

Obecnie mężczyźni mędrkują też, ale już trochę inaczej. Jednym z ulubionych koników jest emancypacja kobiet. Zdaje się, że żaden z mężczyzn nie zauważył jeszcze dobrych stron u kobiety. Poprostu nie chce jej uznać za równego sobie człowieka. — Niema reguły bez wyjątku — twierdzi, gdy dojdzie go wieść o jakimś wyczynie kobiecym.

Bardzo trafne uwagi zamieściło jedno z pism codziennych, „rozwiązując“ zagadkę kobiety, określonej mianem „sfinksa“.

W życiu codziennem, gdy kobieta buntuje się przeciw tyranji staje się uparta, krnąbrna, kapryśną, sama zaczyna tu czy tam tyranizować, dokuczać, staje się nieszczerą, kłamliwą — to wszystko określa się jako właściwości typowo kobiece.

W odpowiedzi na to możemy powiedzieć, że większość mężczyzn wcale nie zna kobiety, bo jej nie chce znać, widzi kobietę tak, jak ją chce widzieć. Żeby górować nad kobietą, być „panem“, szuka mężczyzna podstawy i dlatego wmawia on sobie i kobiecie, że ona jest istotą, która działać może w życiu tylko w pewnych granicach, że nie zrozumie, nie umie, jest zależną od tajemniczych funkcyj własnego ciała.

Tak rozumowali dawniej wszyscy i rozumieją jeszcze dzisiaj liczni mężczyźni. Już socjolog Adler wystąpił z twierdzeniem, że istota i rozwój duszy kobiecej nie jest zależny od właściwości fizycznych czy płciowych, a dusza kobieca podlega tym samym wpływom i prawom co dusza mężczyzny. Różnicy w umysłowości kobiety i mężczyzny zaś należy szukać w tem, że kobieta ma trudniejszą walkę życiową.

Już od najmłodszych lat, w domu rodzicielskim zaczyna się ta walka o równouprawnienie. Chłopcom wolno bawić się jak chcą, dla dziewczyny „nie wypada“. Gdy nie starczy na lepsze wykształcenie dla wszystkich dzieci, to naturalnie pierwszeństwo mają chłopcy, a dziewczyny, chociażby były zdolniejsze, muszą zrezygnować. Wyjdą zamąż, nie potrzebują wykształcenia — mówi się. Młodym chłopcom pozwala się wychodzić wieczorem na przechadzkę, czy zabawę, dla dziewczyny często „nie wypada“. Tym sposobem łamie się odwagę i energję niejednej młodej dziewczyny już w domu rodzicielskim.

Nawet życie zawodowe, polityczne i społeczne nie daje kobiecie równouprawnienia, chociaż jst ono często wypisane na papierze. Na każdym odcinku ma kobieta podwójną walkę, gdy nie chce być zepchnięta na drugi plan.

Nieporozumienia na tem tle zdarzają się bardzo często w małżeństwach. Mąż jest „panem“, żona walczy różnemi sposobami o trochę równouprawnienia, staje się wkońcu złą, niesprawiedliwą, kapryśną, kłamliwą, płaczliwą, to znów dobrą, — uległą, łagodną i naodwrót — jednem słowem zagadką“.

A kobieta nie jest innym człowiekiem, niż mężczyzna: ona tylko czuje i myśli w swych ramach i zakresie głębiej, ma więcej wyrobione uczucie sprawiedliwości niż mężczyzna, nie chce panować nad nikim, ale chce być równym człowiekiem. Tylko wtedy, gdy się uważa i traktuje kobietę za człowieka równego, jest możliwa harmonja i przyjaźń pomiędzy kobietą a mężczyzną i kobieta przestaje być „sfinksem“.

To zadanie jest w rzeczy samej dla mężczyzn bardzo trudnem do spełnienia, gdyż rzadko się zdarza, aby mężczyzna stał na takim wysokim poziomie człowieczeństwa, aby móc drugiego człowieka-kobietę zrozumieć.

Lampa i jej znaczenie.



Lampa zmienia swój wygląd. Staje się coraz mniejsza, coraz ładniejsza w wykonaniu. Lampa zatraca swoje dawne przeznaczenie. Ma ona służyć nietylko do oświetlania pokoju, lecz ma go upiększać. Ginie zupełnie dawny abażur, przybierany frenzlami, — jakże praktyczne i higjeniczne są abażury z masy, które można wodą zmyć. Abażur z jedwabiu, ozdobiony kwiatami, batikowanemi kontrastowemi kolorami, zmienia lampę podczas dnia na istne cacko.

Lampa musi być bezwzględnie dostosowana do umeblowania, koloru mebli i tapety, musi się harmonizować z urządzeniem i tworzyć jakoby całość z resztą urządzenia.

(jh).

Czem jest puder w życiu kobiety?

Opinja podzieliła się na dwa zasadnicze obozy, na zwolenników upiększania się i na gorących przeciwników wszelakiej szminki. Tak kobiety jak i mężczyźni zabierają głos, toczą się dyskusje. ożywione zda się bez końca.

Jedno jest pewne, czego kobiecie współczesnej zarzucić nie można — że przecież to nie ona, a jej prababka wprowadziła zwyczaj szminkowania się.

Kobieta współczesna nie używa bez zastanowienia, bez troski o cerę, warstwy różu i pudru. Kobieta XX wieku chce mieć zdrową cerę, i używa szminek takich, które jej cery nie zniszczą — dostosowuje poprostu kosmetykę do własnej urody. I to jest jej największym plusem.

Mamy więc przeciwników różu, golenia brwi, farbowania rzęs, ale nikt nie wypowiedział jeszcze wojny pudrom. Ten ostatni przejdzie wszelkie wojny zwycięsko — stał się nieodzowną częścią składową każdej pani. Przecież nawet najbardziej gorącemu przeciwnikowi „upiększania“ nie podobałaby się pani o świecącym nosie, który nie stanowiłby chyba jakiegoś ładnego dodatku do ładnej buzi i ślicznej sukienki.

Tak samo jak garderobę, tak i puder należy odpowiednio dobierać. I w używaniu pudru należy unikać przesady. Twarz winna być upudrowana dyskretnie, nie powinna zwracać na siebie uwagi, puder winien być delikatnie i cienko rozpoztarty na twarzy, powinien ją ozdabiać, a nie oszpecać.

Puder był, jest i będzie koniecznym kosmetykiem każdej pani. (jh).

Kobieta wschodu
samodzielnym człowiekiem.

Pani Leila Mamed-Bekowa jest pierwszą kobietą-lotniczką w republice rad Azerbejdżanu. Pięć lat temu żyła jeszcze w haremie. Mając lat trzynaście, została sprzedana do haremu, a w wieku lat siedemnastu, jako matka dwojga dzieci, zrzuciła czerczaf i zaczęła walczyć o równouprawnienie kobiet. Stanęła na czele stowarzyszenia kobiecego w swej rodzinnej wiosce w pobliżu Baku, a latem 1930 r. została uczennicą szkoły lotniczej, świeżo tam założonej; obecnie nietylko pilotuje, ale uczy innych lotnictwa.

Historja życia Leili ukazała się w prasie rosyjskiej, jako dowód szybkiego europeizowania się Wschodu i wyzwolenia kobiet z pod odwiecznego jarzma.

——::——

Nowe fasony wiosennych kapeluszy



Wiosna się zbliża! Tak! Naprawdę! Chodzimy jeszcze ciepło ubrane, w futrach, botach, — ale na głowie... wiosna. Pani moda chcąc ubłagać wszystkie panie i przyciągnąć je do siebie, przynosi dużo urozmaicenia. Zapanowała w dużej mierze ogromna swoboda fasonów, tak, że można wybrać sobie model twarzowy, dostosowany niekiedy ściśle do osobistych upodobań. Wogóle, to kapelusiki winne być błyszczące, zrobione z błyszczącej słomy, celofanu, lamy — zależnie od pory dnia. Kolor kapelusza winien bezwzględnie harmonizować z całością garderoby, jak paltem, kostjumem wzgl. sukienką.

Jak widzimy na ilustracji, najważniejszą cechą wiosennego kapelusza jest płaska główka.

Kapelusz zmienia powoli, lecz systematycznie swą formę. Staje się coraz bardziej podobnym do kapeluszy naszych babek. I otóż stracił zupełnie na głębokości, nieomal na czubku głowy jest ułożony, ale zato otrzymał rondo, które w obecnym sezonie ma ogromne pole do popisu. Paryż lansuje obecnie kapelusiki zawiązywane pod bródką na kokardę. Jak się ta nowość przyjmie, chwilowo niewiadomo. — Moda i pani mają kaprysy — zobaczymy, która zwycięży. **(jh).**

——::——

Rzeczy ciekawe.

Do napoczętej puszki farby olejnej nalewamy na wierzch wody na cal wysokości. Woda nie zmiesza się z farbą olejną, a ochroni ją od zasychania aż do następnego użytku.

*

Gdy chcemy rozgrzać talerze lub półmiski w piecu, dobrze jest podkładać pod nie arkusz papieru gazetowego. Papier, pochłaniając część ciepła, chroni zastawę przed pękaniem.

*

Woda w bańce zachowa długo ciepło, gdy się doda do niej trochę soli lub sody rozpuszczonej w mocnym occie winnym.

*

Pokurczone lakierki włożyć na prawidła, natłuścić rycyną i potrzymać nad parą. Tłuszcze i para nadają skórzę dawny połysk i miękkość.

*

Wyścielane meble należy trzepać tylko obciągniętą materjałem trzepaczką. Meble obite adamaszkiem należy czyścić szczotką a nie trzepać.

Kronika

Bydgoszcz, dnia 28 lutego 1935 roku.

KALENDARZYK.

Dziś: Romana opata, Teofila.
Jutro: Albina bisk. i m.
Wschód słońca o godzinie 6.51.
Zachód słońca o godzinie 17.35.

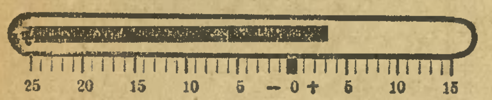
—::—

Stan pogody

Pogoda o zachmurzeniu zmiennem, przeważnie dużem z przelotnemi opadami. Nocą przymrozki, dniem temperatura parę stopni powyżej zera. Najpierw umiarkowane, później słabnące wiatry z kierunków zachodnich.



Termometr wskazywał dziś rano



MUZEUM MIEJSKIE otwarte codziennie od 9—16, w niedziele i święta od 11—14. Obecnie wystawa zbiorowa Jerzego Rupniewskiego.

MUZEUM SZKOLNE otwarte codziennie od godziny 11—14.

—::—

DYŻURY NOCNE APTEK
od 25. II. — 3. III. 1935 r.

1) Apteka Centralna, ul. Gdańska 27, telefon nr. 994
2) Apteka Pod Lwem — Okole, ul. Grunwaldzka 37, telefon nr. 191.

—::—

„LEKTURA", **wypożyczalnia książek** przy ul. Gdańskiej 54 **posiada największy wybór beletrystyki ostatniej doby.** Wypożycza książki również na prowincję.

—::—

Z TEATRU MIEJSKIEGO.

Dziś, w czwartek i jutro w piątek opera ludowa Millöckera **„SIEDMIU SZWABÓW"**.

Od 10 do 99 gr obowiązują ceny biletów na jedyne przedstawienie historji szlacheckiej w 5 obrazach A. Mickiewicza **„PAN TADEUSZ"** z udziałem całego zespołu pod reżyserją St. Dąbrowskiego.

W niedzielę po południu po cenach zniżonych ukaże się ostatni raz w sezonie ze względów technicznych melodyjna operetka Kalmana **„BAJADERA"**.

Wieczorem zaś ukaże się znakomita komedja J. Blizińskiego **„ROZBITKI"**, w której dyr. Stoma na czele zespołu daje prawdziwy koncert gry aktorskiej.

—::—

— **Niezwykły sukces.** W biurze „Caritasu" pozostało już tylko niewiele biletów na przedstawienie w dniu 7 marca. Niebywałe powodzenie przypisać należy z jednej strony doskonałemu programowi. Teatr Miejski wystawi bowiem potężne misterjum religijne **„Golgota"**, które odniosło olbrzymie sukcesy w innych miastach. Ponadto szlachetny cel zwabił tak licznych nabywców biletów, gdyż czysty dochód z przedstawienia przeznaczony jest na biednych naszego miasta. Niech w dniu tym nie będzie miejsca wolnego w teatrze! Bilety w cenie od 15 gr do 2,20 nabyć można jeszcze w biurze „Caritasu", ul. Cieszkowskiego 6 (tel. 22-92).

— **Masowy wzlot gołębi.** W dniu 19 marca w czasie uroczystości imieninowych marszałka Józefa Piłsudskiego, honorowego protektora gołębiarstwa pocztowego, odbędzie się masowy wzlot gołębi pocztowych całej grupy lotowej miasta Bydgoszczy.

— **Stanisław Lewiński,** znany pianista bydgoski, grał wczoraj w środę o godz. 22,15 przed mikrofonem rozgłośni poznańskiej. Koncertant odegrał dzieła francuskich kompozytorów.

—::—

Zjazd delegowanych Młodych Polek

W niedzielę, dnia 3 marca br. odbędzie się w Bydgoszczy na sali Domu Katolickiego przy Farze zjazd delegowanych bydgoskiego okręgu Katolickich Stowarzyszeń Młodzieży Żeńskiej połączony z walnem zebraniem.

O godz. 9: msza św. w kościele parafjalnym. Po mszy św. herbatka dla zamiejscowych.

O godz. 10,15: zebranie z następującym porządkiem: 1) zagajenie, 2) stwierdzenie obecnych i wybór prezydjum. 3) referat przedstawicielki centrali **p. Ozdowskiej,** 4) dyskusja, 5) walne zebranie, 6) wolne głosy i 7) zakończenie.

W walnem zebraniu obowiązkowo uczestniczyć muszą prezeski wszystkich oddziałów, oraz przynajmniej jedna delegowana z każdego. Apeluje się do wszystkich **członków wspierających** (patronów) poszczególnych oddziałów o łaskawe wzięcie udziału.

Na marginesie.

Co do całowania rąk kobietom faktycznie należałoby już raz ustalić jakieś normy. Tylko dyskusję na ten temat trzeba prowadzić poważnie, a nie a la p. Żenczykowska. Całowanie musi zostać, a wypada je tylko ograniczyć 1) co do osób i 2) co do miejsca.

Nie jest to dla dystyngowanej kobiety przyjemną rzeczą, gdy jakiś mało jej znany osobnik chwyta jej rękę. Ale może ją i zaboleć, gdy dobry znajomy nie ucałuje jej ręki, choć wzajemny stosunek pozycji i wieku nakazywałby mu to uczynić.

Nie tu miejsce na normalizację tych pocałunków, bo należałoby wydać o tem cały regulamin. Pamiętam, że w r. 1920 na łamach lwowskiego „Przeglądu Teatralnego" wydawanego przez nieodżałowanej pamięci d-ra Schrödera, miesiącami całymi toczyła się polemika na temat, czy znajomą panią na widowni teatralnej należy całować w rękę. Cóż więc mówić dopiero o innych terenach tej męskiej galanterji wobec dam?

Ten węzeł gordyjski nie da się przeciąć żadnym mieczem, choćby Aleksandra Wielkiego. Tu wchodzą w grę takie czynniki jak wrodzony takt, osobiste ustosunkowanie się danych osób i indywidualne wyczucie: wypada czy nie wypada w danej chwili i w danych okolicznościach? Pisany kodeks w większości wypadków jest zawodny albo martwy.

Panie, które z pewnem krytycznem ujęciem nadstawiają swe rączki do całowania, muszą mi przyznać słuszność.

To też temat, poruszony przez „Dziennik", jest wiecznie żywy i aktualny. Ale czy ramy marginesu nie są wiele, wiele za ciasne, aby temat ten wyczerpać i skonkretyzować?

Dlatego też rzuciłam parę ogólnych uwag tylko, nie wdając się w analizę rzeczy, której składników jest tysiąc, a może i więcej!

Honorata z Mańkowskich Wieczorek.

Kalendarzyk zebrań Ch. Z. Z.

W niedzielę, 3. bm. o godz. 15 odbędzie się zebranie **Chrz. Związku Elektromonterów** w lokalu „Pod Lwem". Na porządku obrad bardzo ważne sprawy, dlatego obecność wszystkich członków jest bezwzględnie konieczna.

—::—

— **Pogadanka francuska** przy wspólnej kawce u Behrendta odbędzie się staraniem Towarzystw polsko-francuskich w niedzielę, 3. bm. o godz. 17.

— **„Jasełka Polskie".** Przedstawienie Jasełek Polskich, które odegrane w **Teatrze Miejskim** 5 lutego tak bardzo ogólnie się podobały, powtórzone będą **1 marca o godzinie 5-tej po południu. Bilety od 20 do 50 groszy** do nabycia w kasie teatralnej.

— **Magazyn obuwia Heidnera w nowym lokalu.** Z dniem 1 marca znany kupiec bydgoski p. Jan Heidner przenosi swój skład obuwia z ulicy Dworcowej nr. 7 na Stary Rynek nr. 20. Zaznaczamy, że magazyn obuwia Heidnera zaopatrzony jest w najnowsze modele wiosenne. Zwracamy uwagę na ogłoszenie.

— **Baczność, Harcerze!** W poniedziałek, dnia 4 marca rb. w lokalu Państw. Gimnazjum klasycznego (pl. Wolności 9) punktualnie o godzinie 17-tej (5-tej) rozpoczyna się dwumiesięczny kurs esperanta, metodą konwersacyjną ks. Cseh dla wszystkich harcerzy, biorących czynny udział w Jubileuszowym Zlocie w Spale. Ze względu na liczny przyjazd zagranicznych harcerzy esperantystów, byłoby rzeczą pożądaną, aby jak najwięcej harcerzy bydgoskich władało tym językiem, o co usilnie prosi krakowski Komitet Organizacyjny XIII Międzynarodowego Zlotu Skautów Esperantystów w Spale.

— **W dalszym ciągu** złożyli na bibljotekę „Sokoła" żeńskiego N. N. kilka ciekawych książek. Bezimienna 50 gr.

— **Jak każdego roku,** tak i w tym roku w marcu od 1 do 28 **Magazyn Bławatów Tadeusz Ferber,** ul. **Gdańska 63,** narożnik ul. Cieszkowskiego w Bydgoszczy urządza swe **„Białe Dni".** Znana jest firma ta z tego, jak tanio i korzystnie w tym czasie zakupić można. Ceny bezsprzecznie bez konkurencji. Dowiadujemy się jednocześnie, że ceny na inne artykuły również są zniżone. Nadeszły też już nowości wiosenne. Tak niskich cen jakie będą w powyższej firmie Bydgoszcz nie pamięta. Wybór wielki, obsługa rzetelna i uprzejma.

Bal B. K. S.

Najpiękniejszy bal karnawału.

W najbliższą sobotę, 2 marca, cała Bydgoszcz wybiera się gremjalnie na doroczny bal Bydgoskiego Klubu Sportowego Tennisowego, który odbędzie się w salonach Kasyna Cywilnego. Znana Bydgoszczy orkiestra Gbiorczyka z Pod Orła przygrywać będzie do rana. Kto dotychczas nie otrzymał jeszcze zaproszenia niech się zwróci do p. dyr. Maciejewskiej, Aleje Mickiewicza 4, tel. 1439.

Bal na ekranie.

W okresie karnawałowym najaktualniejszym tematem są bale: wszyscy chodzą na bale, organizują bale i wszyscy mówią o powodzeniu tego czy innego balu. Dzisiaj odbędzie się na ekranie kina **„Adria" „Bal w Savoyu"**, gdzie czeka każdego najlepsza zabawa tegorocznego karnawału. Tego balu nad bale nikt nie zapomni, gdyż jest to wspaniała uczta dla oka i ucha, dwie godziny niczem niezmąconej zabawy, humoru, tańca i muzyki.

—::—

— **Klub wioślarski „Gryf"** zawiadamia swoich sympatyków i stałych bywalców zabaw klubowych, że na ogólne życzenie urządza w ostatnim dniu karnawału, t. j. 5 marca w sali klubowej „Pod Lwem" przy ulicy Marsz. Focha 7 „podkoziołek". Orkiestra, jak zawsze — dobra. Wstęp tylko 1 zł. Zaproszenia już wysłane. (3255

Wieczorek karnawałowy Czeladzi Piekarskiej.

W tradycyjny staropolski „tłusty czwartek" dnia 28. bm. urządza Czeladź Piekarska w salach Strzelnicy swój doroczny **wieczorek karnawałowy.** Oryginalna dekoracja sali i różnorodne niespodzianki dodadzą zapewne dużo uroku pląsom, do których przygrywać będzie doskonały zespół jazzowy. **Karnawał się kończy, jest więc okazja miłej i wesołej zabawy na wieczorku Czeladzi Piekarskiej.** Początek o godzinie 19. (3203

—::—

— **Wieczorek karnawałowy** urządza Katolickie Stowarzyszenie Kobiet oddział **Koło Pań w Bydgoszczy,** w poniedziałek, dnia 4 marca br. w dużej sali Resursy Kupieckiej. Wszystkie imprezy Stowarzyszenia Kobiet cieszyły się dotychczas wielkiem powodzeniem, to też należy się spodziewać, że również zabawa w dniu 4-go marca br. na zakończenie karnawału przyciągnie wszystkich sympatyków Koła Pań. Program przewiduje moc niespodzianek. Wieczorek rozpoczyna się o godz. 8 wieczorem.

— **Wieczór karnawałowy!** Na zakończenie karnawału zaprasza „Sokół" III na swój wieczór karnawałowy, który odbędzie się w sobotę, dnia 2 marca br. od godz. 20 do rana, w sali hotelu Lengning przy ul. Długiej. Wesoły zespół muzyczny. (3329

— **Baczność!** Śpieszmy wszyscy na **wielki bal karnawałowy do iluminowanej sali Strzelnicy** przy ul. Toruńskiej, który urządza w sobotę dnia 2 marca o godz. 19,30 Koło Śpiewackie Kolejarzy „Hasło". O liczny udział życzliwych gości uprasza się. Zaproszenia odebrać można u gospodarza Strzelnicy.



(PŁATNY DZIAŁ REKLAMOWY).

Odjazd pociągów z Bydgoszczy:

Toruń—Warszawa: 2.37, 6.50, 8.05, 9.57, 13.55, **15.30, 18.10,** 19.58, **21.35** (tranzytowy), 23.16.
Tczew — Gdańsk — Gdynia: 0.40, 3.56, 5.50, **7.35,** 12,13, 13.13, 17.17, **20.03,** 20.10.
Kościerzyna Gdynia: 8.13, 15.45.
Nakło — Piła: 0.01, 6.15, **10.35** (tranz.) 14.45, 19.46.
Unisław — Brodnica: 4.55, 8.11, 13.45, 16.10, 21.50.
Inowrocław — Poznań: 3.50, 6.20, 11.45, 13.40, 18.10, 20.40, **22.25.**
Wągrowiec — Poznań: 5.00, 10.32, 13.26, 18.54.
Inowrocław — Karsznice — Herby Nowa: 13.40,

Druga „masówka" rolników powiatu bydgoskiego.

Do Bydgoszczy przyjechało 400 członków Kółek Rolniczych z najbliższej okolicy.

3, 4 i 5 marca odbędą się podobne zgromadzenia w Aleksandrowie, Wtelnie i Slesinie.

(n). Powiat bydgoski, zajmujący 1408 kilometrów kwadratowych powierzchni — w tem 60.000 hektarów gruntów ornych, 12.000 hektarów łąk i pastwisk oraz 47.000 hektarów lasu — jest **największym** powiatem województwa poznańskiego. Nie licząc mieszkańców **miasta** Bydgoszczy, okrągłe **70 procent ludności** powiatu trudni się rolnictwem. Z tego też powodu **sprawy rolnicze** traktować trzeba poważnie, poświęcając im więcej miejsca na łamach „Dziennika".

Z prawdziwą satysfakcją notujemy w ostatnim czasie wzmożoną działalność **Kółek Rolniczych** w powiecie bydgoskim. Uwzględniając rozległość obszaru i oddalenie północnych osiedli od miasta powiatowego, nowy zarząd Powiatowy Kółek Rolniczych zwołał zebrania informacyjne kolejno do różnych miejscowości. Dwa ostatnie zgromadzenia, **tłumnie obesłane przez włościan i osadników, odbyły się w Koronowie i Mąkowarsku;** taki sam charakter „masowy" miało zebranie, jakie odbyło się wczoraj **w Bydgoszczy** — przy udziale przeszło 400 **rolników** z najbliższej okolicy: trzy następne zebrania zbiorowe odbędą się:

3 marca w Aleksandrowie w „czerwonej karczmie" dla kółek rolniczych: Fordon, Dobrcz, Osielsko i Żołedowo;

4 marca we Wtelnie w sali Zywerta — dla kółek rolniczych: Wtelno, Tryszczyn, Mochle i Witoldowo;

5 marca w Ślesinie w sali Rosy — dla kółek rolniczych Ślesin i Samsieczno.

Przebieg zebrania bydgoskiego był dość interesujący, dało się bowiem odczuć

PEWNE ODPRĘŻENIE

na skutek ogłoszenia przepisów ustaw oddłużeniowych.

Zebranie zagaił prezes powiatowy Kółek Rolniczych **dyr. Radzimiński z Potulic,** serdecznie witając starostę powiatowego p. Stefanickiego, naczelnika urzędu skarbowego p. Smektałę, naczelnika wydziału Wielkopolskiej Izby Rolniczej p. Mayera, dyrektora szkoły rolniczej p. Raczkowskiego i przedstawicieli prasy.

Pan prezes obwieścił zgromadzonym rolnikom, że w najbliższych tygodniach przybędzie do Bydgoszczy z Warszawy

POCIĄG — WYSTAWA

zawierający objekty interesujące rolników.

Zarządy poszczególnych Kółek Rolniczych zachęca prezes do rozwinięcia usilnej propagandy za **pomnożeniem liczby członków.** W powiecie bydgoskim należy do organizacji rolniczej **1100 włościan** a powinno należeć conajmniej **3 tysiące!** Dla Kółka wykazującego najwięcej punktów dodatnich w ciągu roku ufundowany został jako nagroda

SREBRNY PUHAR,

na którym co rok wyryta będzie nazwa „zwycięzcy"

Apel prezesa znalazł przychylny oddźwięk u delegatów. Agitacyjnie przemówili do rozumu włościan idących samopas — **ks. proboszcz Hamerski z Wtelna i p. Urbanowski z Mochla.** Ostatni wyraził się: **Jest nas 24 miliony chłopów w Polsce! Z taką siłą musi się liczyć każdy rząd!** Rolnictwo stoi na ostatnim progu kryzysu i czeka na poprawę konjunktury albo **wyrównanie cen** produktów przemysłowych z rolnymi.

Z zapartym oddechem wysłuchali włościanie referatu **magistra Frankowskiego,** kierownika powiatowego urzędu rozjemczego.

O SPŁACIE DŁUGÓW ROLNICZYCH.

Treść referatu znana jest już naszym czytelnikom z serji artykułów mag. Frankowskiego w „Dzienniku Bydgoskim" a to co nowe umieścimy **w dziale gospodarczym** w przyszłym tygodniu.

Po referacie wywiązała się długa dyskusja. Referent wyjaśnił różne zawiłości świeżo wydanych 35 aktów prawnych. Dla **osadników rentowych** i t. p. zwołane zostanie osobne zebranie informacyjne.

Po przerwie zastanawiano się nad

UBEZPIECZENIEM WZAJEMNEM NA WYPADEK CHOROBY.

Sprawę wszechstronnie oświetlili pp. naczelnik Mayer z Poznania i dr. Wagner z Bydgoszczy.

Zebrani, świadomi swej odpowiedzialności za służbę i robotników, **zwolnionych obecnie od przymusu należenia do Kasy Chorych,** postanowili za pośrednictwem zarządów Kółek Rolniczych zawierać umowy z lekarzami i szpitalami, składając się po 16 groszy od hektara na koszta leczenia. Kwestja przystąpienia do **prywatnej** kasy chorych nie została zadecydowaną ostatecznie. Przeważało zdanie, że **„ludzie na roli nie mają czasu chorować".** Rolnicy są szczęśliwi, że pozbyli się zmory narzuconej im opieki socjalnej, która tylko wyhodowała symulantów i nieróbstwo, zaś „leki" ograniczyła do wody glinkowej...

Pan Tittenbrun protestował przeciwko artykułom prasowym z Inowrocławia, które zarzucają rolnikom, że

NIE DBAJĄ O ZDROWIE SWOICH LUDZI.

Musimy tu wyjaśnić, że zarzut został postawiony w sejmie przez **posła Faustyniaka,** który przytoczył kilka smutnych faktów z Kujaw, gdzie rolnicy-obszarnicy **zwlekali z wezwaniem pomocy do chorych, co zakończyło się śmiercią jednego z nich.**

Zarzut jednak nie dotyczył małych rolników.

Naczelnik Mayer z Poznania wezwał Kółka Rolnicze do zaprzestania wiecznych utyskiwań na złe czasy, a skierowania wysiłków na drogę realną:

ORGANIZACJI ZBYTU PRODUKTÓW

bez pośredników. Wzorować się można na Duńczykach. Nie jest prawdą, że kultura rolna u nich wyżej stoi jak w Polsce, zato prawdą jest, że duńskie produkty mają **najlepszą markę i firmę.**

W związku z tem **p. Barlik z Łącka** odczytał protokół sporządzony przez instruktora Izby Rolniczej i świadków-bekoniarzy, którzy potwierdzili pod przysięgą, że **najlepiej wyhodowane świnie bekonowe z okolicy Koronowa,** które przez bekoniarnię w Świeciu zostały odrzucone, ponieważ jej się „nie podobają" (chcieli je kupić z wolnej ręki — **z krzywdą hodowcy),** były pełnowartościowym towarem eksportowym. Protokóły te mają posłużyć rządowi do zrewidowania oszukańczej procedury bekonowej, bogacącej jednostki a zniechęcającej hodowców świń. Któryś z delegatów powiedział złośliwie, że **„bekoniarze sobie kpią, bo mają wszystkich w kieszeni".**

Z innych spraw, poruszonych na zjeździe rolników, zanotowaliśmy:

P. Dylewski z Aleksandrowa domaga się **tępienia złodziejstwa.** Karać bezwzględnie a nie zawieszać kary, jeśli nie ma okoliczności łagodzących.

P. Głazik ze Staregodworu żali się na zbyt uciążliwy **podatek od psów.** Drugi pies nie powinien kosztować 15, lecz 3 złote rocznie.

P. Świetlik z Gogolinka radzi zrewidować **taksę kominiarską,** która na dzisiejsze stosunki jest za wysoka.

„Masówkę", trwającą 6 godzin, zakończył **prezes Radzimiński** gorącym apelem do **zjednywania członków** dla organizacji rolniczej i regularnego płacenia składek. **Konkursy gospodarcze i młodzież na front rolniczy!** — oto hasła, które trzeba po wsiach głosić i wypełnić w 100 procentach.

Kwalifikowanie nauczycieli.

Warszawa, 28. 2. (tel. wł.). Minister oświaty Jędrzejewicz wydał instrukcję o kwalifikowaniu nauczycieli. Przy ustalaniu opinji przełożony powinien kierować się **wartościami zawodowemi, inteligencją i kulturą umysłową, udziałem w pracy społecznej, stosunkiem do miejscowej ludności a także stosunkami osobistemi i rodzinnemi nauczyciela.**

W wyrażaniu opinji nie wolno kierować się przypuszczeniami i stronniczością. Nauczycielom przysługuje prawo odwołania się od oceny kwalifikacyjnej. Natenczas władze nadzorcze będą delegowały swego urzędnika, który na miejscu będzie badał stan rzeczy.

Wydanie powyższej instrukcji kwalifikacyjnej ma doniosłe znaczenie dla nauczycielstwa. Wobec zmiany pragmatyki służbowej od 2 lat nie było przeprowadzone kwalifikowanie nauczycieli z braku odnośnej instrukcji. O wydanie jej władze nauczycielskie zabiegały już od dłuższego czasu. Jak słychać, instrukcja ta w dużej mierze uwzględnia postulaty zrzeszonego nauczycielstwa. (r).

Napad rabunkowy
na zagrodę wieśniaka.

Chojnice. (Tel. wł.). W Sławęcinie dokonało **trzech zamaskowanych** bandytów śmiałego napadu rabunkowego na zagrodę rolnika **Pawła Brilla.** W chwili napadu, Brill szczęśliwie opuścił domostwo, alarmując sąsiadów. Nim ci nadbiegli, bandyci zniknęli w ciemnościach nocy.

Około północy psy podwórzowe zaczęły hałaśliwie ujadać, co zwróciło uwagę pastucha. Na podwórzu natknął się na nieznanych mu napastników, którzy **kijami poczęli go bić.** W ten sposób steroryzowany pastuch stał się narzędziem bandytów, którzy **polecili mu zbudzenie gospodarza i wywołanie go na podwórze. Pastuch polecenie wykonał.** Kiedy gospodarz ukazał się na progu domu, bandyci **kierując doń rewolwery, żądali wydania pieniędzy.** Napadnięty szybko się cofnął i zamknął drzwi. W tej chwili **padł strzał,** który chybił. Innemi drzwiami Brill opuścił dom, alarmując sąsiadów.

W tym czasie bandyci **wybili szyby** pokoju sypialnego i zmusili żonę gospodarza do oddania im gotówki **(tylko 10 złotych) oraz fuzji.** Napastnicy, uciekając, zabrali rower **i 2 pary** butów. Na podwórzu oddali **strzały na postrach,** poczem zniknęli.

Na miejsce wypadku udała się z Chojnic brygada śledcza z p. komisarzem Krefftą na czele. Dochodzenia prowadzi się **przy pomocy psa policyjnego.**

Jak się w ostatniej chwili dowiadujemy, **policja jest już na tropie** sprawców śmiałego rozboju.

Eksplodująca petarda ciężko poraniła
dwóch chłopców.

Czersk, 27 2 W ub. wtorek po południu miał miejsce okropny wypadek, który przyprawił o kalectwo dwóch chłopców. Bawiące się w ogrodzie dzieci posterunkowego P. P., Wincentego Stepury, znalazły petardę, używaną na torach kolejowych. Starszy chłopiec, 9-letni Waldemar, ułożywszy petardę na kamiennych schodach domu mieszkalnego, uderzył kamieniem, czem spowodował eksplozję.

Skutki eksplozji okazały się fatalne. 9-letni Waldemar stracił zupełnie prawe oko, a także odniósł ciężkie rany na głowie i całem ciele. Stojący obok niego 5-letni braciszek jego Stanisław, doznał poranienia prawej ręki oraz obu nóg i to dość poważnie.

Tylko 115.000 bezrobotnych otrzyma zasiłki.

Warszawa, 28. 2 (PAT). Pod przewodnitwem M. Biesiekierskiego odbyło się posiedzenie zarządu głównego Funduszu Bezrobocia. Uchwalono preliminarz budżetowy na marzec, który wynosi 2 miljony z tytułu opłat ze składek i 1 miljon z ustawowych dopłat skarbowych. Razem więc budżet Funduszu Bezrobocia na marzec wynosić będzie 3 miliony. **Na zasiłki dla bezrobotnych przeznaczono 4.600.000 zł,** licząc, iż w miesiącu marcu korzystać będzie około 115.000 bezrobotnych (na ogólną liczbę 518 tysięcy!).

Sokół żeński.

Dziś, w czwartek, ćwiczenia drużyny o godz. 19 w sali przy ul. Konarskiego. Liczny udział pożądany.

Trening lekkoatletyczny dla zawodniczek dziś o godz. 19 w hali 62 p. p. Przybycie konieczne.

— **Harcerski wieczór tańca urządzają dziś** zastępy starszoharcerskie przy 4 Ż. B. H. i 1 B. D. H. w Resursie Kupieckiej o godz. 19. Wstęp dobrowolny. Przygrywa doskonały zespół „Pomarańczowych". Zaproszenia wysłane.

Karol Szymanowski otrzymał order.

Warszawa, 28. 2. (PAT). Minister Jędrzejewicz udekorował znakomitego polskiego kompozytora **Karola Szymanowskiego** krzyżem komandorskim orderu Odrodzenia Polski.

Likwidacja pisma sanacyjnego.

Brukowy poznański „Przegląd Codzienny" wykupiony przez wydawnictwo „Dziennika Poznańskiego" przestanie wychodzić z dniem 1 marca. Za redakcji A. P. Basińskiego **namiętnie bronił Wielkopolan,** czem się naraził sanatorom z... ciepłych stron.

Konfiskata „Kurjara Warszawskiego".

Warszawa, 28. 2. (tel. wł.). Wczoraj zdarzył się rzadko notowany w prasie stołecznej wypadek. Oto „Kurjer Warszawski" uległ konfiskacie za korespondencję z Londynu, w której autor omawiał ścięcie dwóch arystokratek w Niemczech za szpiegostwo.

Dwie ofiary powodzi.

Grodno, 28. 2. (PAT). **Na rzece Swisłoszy** wydarzyła się katastrofa, której **ofiarą padło dwóch młodych ludzi. Aleksander Miśkiewicz,** lat 20 i jego narzeczona **Felicja Tarasiewiczówna,** lat 20, przejeżdżali przez most na rzece, mimo wezbranej wody, która zalała most na wysokości 60 cm. Młodzi ludzie, nie bacząc na niebezpieczeństwo, postanowili przedostać się na drugi brzeg. W środku mostu napływająca **fala porwała wóz wraz z koniem i strąciła go do wody.** Mimo akcji ratunkowej, nie udało się tonących uratować.

Jordanów pali się po raz piąty.

Pod okiem władz sądowych zbrodnicze podpalenie.

Plaga zbrodniczych podpaleń w Jordanowie zaczyna przybierać **rozmiary naprawdę zastraszające.** Nie minęły jeszcze trzy dni od ostatniego pożaru, a we wtorek o godz. 18,45 odezwała się znów alarmowa trąbka pożarnicza, stawiając na nogi wszystkich mieszkańców miasteczka, którzy od kilku dni ogarnięci są istną psychozą pożarów. Ludzie pilnują dniem i nocą swoich dobytków, na rynku straż pożarna utrzymuje stałe pogotowie, aby móc wyruszyć na pierwszy alarm.

Jak się okazało, wszystkie te środki zapobiegawcze zawiodły, wobec niesłychanej **bezczelności i cynizmu bandytów-podpalaczy,** którzy za uwięzienie towarzyszy poprzysięgli zemstę całemu miasteczku.

Pożar wtorkowy wybuchł w zabudowaniach A. Dolaskiej, a sposób jego rozszerzenia się z miejsca wskazywał na zbrodniczą działalność podpalaczy. W kilka minut bowiem po pierwszym alarmie, gdy pierwszy oddział straży w przeciągu kilku minut znalazł się na miejscu pożaru, wszystkie zabudowania stały już w płomieniach, a wszelka akcja ratownicza okazała się daremną.

O bezczelności i cyniźmie bandytów świadczy najlepiej fakt, że podpalenia dokonali w czasie pobytu w Jordanowie starosty myślenickiego p. Basary, prok. sądu okr. w Krakowie dr. Boryczki i komendanta pow. P. P. z Myślenic, Nowaka, którzy przybyli do Jordanowa celem prowadzenia szczegółowego śledztwa w związku z plagą zbrodniczych podpaleń.

Odpowiedzi redakcji

T. M. Bydgoszcz. Postawić wniosek do Ubezpieczalni Krajowej i w razie odmowy zaapelować do Wyższego Urzędu Ubezpieczeń w Poznaniu.

Matce shańbionego dziecka. Gołosłownych zarzutów i do tego jeszcze anonimowych żadna redakcja nie uwzględni. Prosimy osobiście pofatygować się do nas. Zapewniamy dyskrecję.

Tyrolczycy nie chcą umierać za Mussoliniego w Abisynji.

Warszawa, 28. 2. (Tel. wł.). Z Insbruku donoszą: Opinja publiczna jest pod wrażeniem wiadomości, że **granicę przekroczył oddział żołnierzy włoskich narodowości niemieckiej, chroniąc się na terytorjum Austrji.** Żołnierze ci mieli być wysłani do Afryki, woleli jednak nie uczestniczyć w wyprawie przeciw Abisynji i uciec do Austrji. Z opowiadań dezerterów wynikałoby, że główny kontyngent wojsk włoskich. rekrutuje się częściowo **ze Słowenców, częściowo z Niemców, którzy mieli roztaczać nadzór nad żołnierzami włoskiemi.**

Zjawienie się dezerterów włoskich w Austrji wprawiło władze tyrolskie w nader przykrą sytuację. Dezerterzy są dawnymi tyrolczykami i dlatego cieszą się sympatją ludności.

W ostatnich miesiącach z powodu pogorszenia się stosunków między Niemcami i Włochami podsycano ze strony właśnie niemieckiej w Tyrolu uczucia pobratymstwa i **wzrosła agitacja na rzecz powrotu dawnego południowego Tyrolu do Austrji względnie do Niemiec.** Austrja jest atoli politycznie silnie związana z Włochami i chce za wszelką cenę uniknąć wrażenia, jakoby kryła dezerterów. **Władze tyrolskie czekają instrukcji z Wiednia aż do powrotu kanclerza Schuschnigga z Londynu.** (r)

Abisynja nie chciała i nie chce prowadzić wojny.

Jezus Afework przysięga na swój honor i honor swego cesarza.

Rzym, 28. 2. (PAT). Abisyński chare d'affaires p. Jezus Afework przyjął w środę przedstawicieli prasy międzynarodowej, wobec których złożył następującą uroczystą deklarację:

„W chwili tak poważnej dla Abisynji, która jest państwem o bardzo starych tradycjach niepodległościowych, pragnę wobec was, panowie, złożyć uroczyste oświadczenie, abyście mogli zakomunikować je waszym krajom.

Jako przedstawiciel mego cesarza Haile Salassie I., przysięgam na swój honor i na honor mego narodu, że nigdy rząd abisyński nie myślał i nie myśli zaatakować zbrojnie obu kolonij włoskich Somalji i Erytrei, graniczących z Abisynją.

Oświadczenie to, które wobec was powtarzam, było już złożone przez mego cesarza osobiście w listach do króla włoskiego i do szefa rządu włoskiego.

Mimo to jednak rząd włoski w dalszym ciągu mobilizuje wojska i wysyła je wraz z licznemi materjałami wojennemi do obu kolonij, graniczących z Abisynją.

Jeszcze wczoraj rząd włoski doniósł za pośrednictwem komunikatów o nowych wysyłkach wojsk i materjałów, przeznaczonych do obu kolonij. Te poważne zarządzenia wojskowe **tłumaczone są przez rząd włoski za każdym razem jako środki obronne,** które mają na celu ochronę bezpieczeństwa i nienaruszalności obu kolonij włoskich.

Muszę jednak powtórzyć to, co wiele razy oświadczyłem wobec rządu włoskiego, a mianowicie, że **Włochy mogą zaoszczędzić sobie wyprawiania tych transportów wojsk i materjałów do swoich kolonij Erytrei i Somalji, ponieważ Abisynja nie zamierza i nie chce ich atakować.**

Mogę powiedzieć więcej: intencje Abisynji wobec Włoch są tak pokojowe, że jeżeli Włochy chciałyby wycofać aż do ostatniego żołnierza wszystkie swoje siły z Erytrei i Somalji, **Abisynja nie ruszyłaby nawet kamienia w obu tych kolonjach.**

Jednym dezyderatem Abisynji jest móc żyć **w spokoju i przyjaźni z 3 wielkiemi narodami, które graniczą z Abisynją, a zatem i z Włochami.**

Mamy z Włochami traktat przyjaźni koncyljacyjno-arbitrażowy. Abisynja chce być temu traktatowi wierna i traktat ten daje możność obu stronom zastosowania środków, mogących w sposób pokojowy i zgodny z **honorem obu stron załatwić wszystkie sprawy, jakie wynikłyby po incydencie w Ualual.**

Chcę skorzystać ze sposobności — zakończył swe oświadczenie p. Afework — aby powiedzieć, że mój dostojny monarcha jest i **pozostanie wierny Lidze Narodów, która łączy Abisynję z cywilizacją zachodnią".**

Abisynja gotowa jest zapłacić odszkodowanie.

Rzym, 28. 2. (PAT). Korespondent rzymski agencji Havasa w uzupełnieniu relacji z oświadczenia abisyńskiego charge d'affaires donosi:

Abisyński charge d'affaires Jezus Afework na zakończenie rozmowy z przedstawicielami prasy oświadczył: **Abisynja gotowa jest zapłacić 800.000 lirów odszkodowania, którego domagają się Włochy, o ile komisja rozjemcza uznałaby słuszność tego żądania.**

* * *

I teraz wyjdzie szydło z worka, jeśli Włochy ponowią swe transporty! A najprawdopodobniej to uczynią, bo inaczej by się ośmieszyły. Tymczasem prasa włoska usiłuje dowieść, że Abisynja „zaczęła". Choć Włochom nikt przy zdrowych zmysłach nie uwierzy, Abisynja jest niestety zdana na własne siły.

Rekord lotu nad Atlantykiem.

Paryż, 28. 2. (PAT). Pocztowy hydroplan „Santos Dumonds", utrzymujący komunikację między Ameryką Południową a Francją, przebył całą trasę z Natalu do Paryża **w ciągu 53 godzin.** Lot nad Atlantykiem **trwał 21 godzin** mimo złych warunków atmosferycznych. Jest to rekord lotu w komunikacji pocztowej.

Katastrofa samochodowa.

Moskwa, 28. 2. (PAT). Wczoraj w Moskwie wydarzyła się **katastrofa samochodowa,** w której poniósł śmierć naczelnik zarządu sowhozu Charłamow. Dwie osoby towarzyszące mu odniosły ciężkie rany.

———:::———

Wisła pod Świeciem zalewa dalsze tereny.

Świecie n. Wisłą, 27. 2. Wzrost stanu wody od wczoraj do dziś wynosił pod Chełmnem i Świeciem 30 centymetrów, tak, iż obecnie stan wynosi 4 metry. Woda przybiera jeszcze w dalszym ciągu i wzrośnie prawdopodobnie o dalsze kilkadziesiąt centymetrów. Przy obecnej wysokości wody została już nowa tama okolona z obu stron wodą, jak również Żurawia Kępa wraz z majątkiem Sióstr Miłosierdzia odcięte od świata. Na Starem Mieście Świeciu woda zalewa już ogrody oraz dociera do murów prastarej fary. Poza tem w dalszym ciągu zalewa pola aż pod Przechowo i Głogówko.

Poważniejszych szkód w obecnej powodzi na nizinach świeckich nie należy się spodziewać. Należy zaznaczyć, iż powódź zeszłoroczna osiągnęła pod Świeciem stan blisko 6 metrów, gdy tymczasem obecna osiągnie może tylko 4.50 m. Przy takim stanie woda nie wtargnie ani do mieszkań, ani też do wnętrza fary.

Szaleniec w samolocie.

Radjotelegrafista po ciężkiej walce ubezwładnia warjata.

Bruksela, 28. 2. W angielskim samolocie komunikacyjnym, kursującym stale między Londynem a Brukselą, rozegrała się onegdaj krwawa tragedja.

Na lotnisku londyńskiem w Croydon wsiadło do samolotu dwoje pasażerów. Mężczyzna czynił wrażenie chorego, towarzysząca mu kobieta obchodziła się z nim bardzo oględnie, pomagając mu przy wsiadaniu. Oprócz tych pasażerów w samolocie znajdowali się tylko pilot i radjotelegrafista. Gdy samolot wzbił się w górę i uleciał kilka kilometrów, lecąc na wysokości około 1000 m. radjotelegrafista usłyszał w kabinie jakieś podejrzane szmery, a przechyliwszy się, **ujrzał mężczyznę, który wymachując rękami, wygrażał towarzyszącej mu kobiecie, usiłując go uspokoić.** Radjotelegrafista przyszedł kobiecie z pomocą, lecz mimo, że był silnym mężczyzną, nie mógł uspokoić jej towarzysza, który dostał nagle w samolocie ataku szału. Mężczyzna ów pchnął kobietę tak silnie, że ta upadła na podłogę, zemdlona, odnosząc ranę na głowie. Szaleniec **rzucił się następnie na radjotelegrafistę.** W lecącym samolocie, który lada chwila miał już lądować,, rozegrała się w powietrzu **walka na śmierć i życie pomiędzy szaleńcem a radjotelegrafistą,** który nie widząc innego wyjścia z sytuacji, chwycił leżącą obok **sztabę żelazną i uderzył nią szaleńca.**

Tymczasem samolot wylądował w Brukseli i kiedy urzędnicy celni weszli do kabiny, oczom ich przedstawił się straszny widok. Na posadzce **leżeli bez przytomności, brocząc krwią obydwaj pasażerowie,** podczas gdy radjotelegrafista z trudem tylko trzymał się na nogach. Wszystkich troje przewieziono natychmiast do szpitala, gdzie okazało się, iż pasażerami samolotu byla para małżeńska. Mąż nieszczęśliwej kobiety niedawno **opuścił sanatorjum dla nerwowo chorych w Londynie** i zamierzał poddać się w Brukseli **dalszemu leczeniu u specjalisty.** W tym też celu przedsięwzięli oni podróż, która zakończyła się tragicznie.

Należy dodać, że na tej samej linji wydarzyła się niedawno **tragedja dwóch sióstr — arystokratek amerykańskich, które w celu samobójczym wyskoczyły z samolotu.** Również na tej linji nad Kanałem La Manche popełnił samobójstwo słynny **bankier belgijski Loewenstein, skacząc z aeroplanu w morze.**

Tragiczny w skutkach wybuch

w fabryce ołówków w Moskwie.

20 zabitych — 300 rannych.

Londyn, 27. 2. (PAT). Agencja Reutera donosi z Moskwy, że w jednej z fabryk ołówków w Moskwie nastąpił wybuch, który spowodował śmierć 29 ludzi. Powstały wskutek wybuchu pożar zniszczył całkowicie gmach fabryki. Wypadek nastąpił w czasie zmiany robotników. W akcji ratowniczej wzięły udział wszystkie oddziały straży ogniowej. 25 ambulansów przewoziło rannych do szpitala. Ogień rozszerzył się również na 4 sąsiednie gmachy, które uległy zniszczeniu.

Wybuch nastąpił w rurze ze ściśnionem powietrzem, przebijając trzy sufity. Komisarjat dla spraw wewn. prowadzi w sprawie katastrofy śledztwo. Rannym robotnikom, których liczba sięga 300 udzielono urlopu.

Nowy zatarg w łonie sanacji.

Konfiskata odezwy, która żądała uruchomienia robót publicznych.

Warszawa, 28. 2. (Tel. wł.) Dużą sensację wywołała wiadomość o poważnym zatargu, jaki powstał w Partji Pracy, okręgu warszawskiego. Prezes sen. Evert rozwiązał okręg warszawski ugrupowania Partji Pracy, wchodzącej w skład BB. Jednocześnie prezes okręgu, były ambasador Filipowicz ogłosił w prasie list do sen. Everta, w którym podaje, że sen. Evert przybył do lokalu Partji Pracy w towarzystwie policji i był obecny przy konfiskacie odezwy, wydanej przez partję, której resztę konfiskował w drukarni. Pan Filipowicz oznajmia wobec tego, że po wyciągnięciu konsekwencji nie chce pracować z sen. Evertem jako prezesem partji.

Odezwa, która uległa konfiskacie, nawoływała do wielkiej akcji inwestycyjnej kosztem 800 milj. zł. Odbito jej przeszło 10.000 egzemplarzy. Władze partji usunęły 180 członków koła warszawskiego i lokal opieczętowały, ustanawiając prowizoryczne władze.

Zaznaczyć należy, iż Partja Pracy powstała przed majem r. 1926. Twórcami jej byli b. premjer Bartel i obecny minister spraw wewnętrznych Kościałkowski. Po dwu latach istnienia Partja Pracy połączyła się ze Związkiem Naprawy Rzeczypospolitej, tworząc z nim jedną całość organizacyjną i wchodząc w skład BBWR. (r)

PROGRAM RADJOFONICZNY.

PIĄTEK, 1 LUTEGO.

WARSZAWA-RASZYN. 6,45: Audycja poranna. 12,10: Koncert zespołu Tadeusza Seredyńskiego. Transm. ze Lwowa. 12,45: „Starsi i młodsi" odczyt. Transm. z Katowic. 13,00: Dziennik południowy. 13,05: Melodje operetkowa (płyty). 15,45: Muzyka lekka w wyk. zespołu Witkowskiego i solista. 16,45: Audycja dla chorych. Transm. ze Lwowa. 17,15: Muzyka lekka (płyty). 17,50: Przegląd wydawnictw. 18,00: Wiadomości rolnicze. 18,15: Koncert Tria Dworakowskiego. 18,45: „Siódme miasto uniwersyteckie w Polsce" odczyt. Transm. z Torunia. 19,00: Pieśni Ludomira Różyckiego (płyty). 19,20: Pogadanka aktualna. 19,30: Pieśni kurpiowskie Karola Szymanowskiego w wyk. Maurycego Janowskiego (tenor). 19,50: Wiadomości sportowe. 20,00: „Jak spędzić święto?" 20,05: Pogadankę muzyczną wygł. prof. dr. Zdzisław Jachimecki. Transm. z Krakowa. 20,15: Koncert symfoniczny z Filharmonji Warszawskiej. W przerwie: Dziennik wieczorny oraz „Jak pracujemy w Polsce". 22,30: Recytacje poezyj. Transmisja z Torunia.

TORUŃ. 15,40: Zapowiedź programu. 15,45: Transmisja z Warszawy. 16,45: Transmisja ze Lwowa: Audycja dla chorych. 17,15: Z oper (płyty). 17,50: Transmisja z Warszawy. 18,10: Życie kulturalne, artystyczne i naukowe Pomorza. 18,15: Transmisja z Warszawy. 18,45: „Siódme miasto uniwersyteckie w Polsce", odczyt. 19,00: Muzyka salonowa (płyty). 19,20: Transmisja z Warszawy. 19,56: Wiadomości sportowe Pomorza. 20,00: Transmisja z Warszawy. 20,05: Transmisja z Krakowa. 20,15: Transmisja z Warszawy. 22,30: Recytacje poezyj B. Przyłuskiego z Tomiku „Dalekie Łąki". Transmisja na wszystkie rozgłośnie. 23,00: Transmisja z Warszawy.

ZAGRANICA. **19,00: Hamburg.** Marsze i pieśni. **Leningrad.** Pieśni i tańce ludowe. **20,00: North.** Muzyka jazzowa. **Beromuenster.** Wesoła muzyka dawnych czasów. **Praga.** Koncert chóru. **Oslo.** „Madame Butterfly" opera Pucciniego. **Leningrad.** „Śpiewacy Norymberscy" opera Wagnera. **21,00: Moskwa (Stalin).** Muzyka i soliści. **Medjolan.** Koncert symfoniczny. **Beromuenster.** Utwory kameralne Regera. **Praga.** Festiwal Bacha. **22,00: Strasburg.** „Impresarjo" opera Mozarta. **Luksemburg.** Koncert Chopinowski. **23,00: Strasburg.** Muzyka lekka. **Hamburg.** Muzyka rozrywkowa. **Medjolan.** Muzyka taneczna.

„Nakryta" konferencja komunistów.

Warszawa, 28. 2. (tel. wł.). Policja polityczna zdemaskowała w Warszawie obradujących komunistów, którzy stanowili komitet warszawski. Na konferencji zastano 9 osób, które aresztowano. Skonfiskowano wielce kompromitujące materjały, zapiski rozrachunkowe, nazwiska członków partji i t. d. Aresztowani są znanymi działaczami na terenie partji, notowanymi w kartotekach i niejednokrotnie karani za agitację wywrotową. (r).

—::—

Samobójstwo młodej mężatki.

Świecie n. Wisłą. We wtorek późno wieczorem targnęła się na swe życie 24-letnia Stefanja Smolarska, żona ślusarza, nie mającego stałego zajęcia. Z niewiadomych przyczyn wypiła wielką ilość karbolu, co spowodowało rychłą śmierć. Mimo, że natychmiast spostrzeżono samobójstwo i przewieziono kobietę do szpitala miejscowego, nie zdołano denatki utrzymać przy życiu. Osierociła ona czworo drobnych dzieci.

Dochodzenia w sprawie adwokata Berkana

i jego więzionej w szpitalu dla warjatów siostry trwają.

Poznań. Jak się dowiadujemy, dochodzenia w głośnej sprawie działaczki katolickiej p. Kazimiery Berkanówny, która, jak wiadomo, zrobiła sensacyjne doniesienie do prokuratora przeciwko swemu bratu adwokatowi dr. Berkanowi, trwają w dalszym ciągu.

O szczegółach tych dochodzeń nie możemy nadal pisać ze względu na dobro śledztwa.

W toku dalszych naszych wywiadów zdołaliśmy ustalić, że p. Berkanówna zbadaną została w Warszawie na polecenie władz prokuratorskich przez jednego z najgłośniejszych lekarzy-psychjatrów p. dr. Nelkena, który po zbadaniu jej wydał orzeczenie, że jest ona zdrowa umysłowo.

W tych warunkach dziwnem conajmniej wydaje się fakt umieszczenia p. Berkanównej w zakładzie dla obłąkanych, jako chorej umysłowo. Poza tem dowiadujemy się, że p. Berkanówna przebywa nadal w Warszawie w towarzystwie swej przyjaciółki oraz pod opieką policji, o co specjalnie prosiła.

O dalszych szczegółach tej sprawy będziemy nadal informować, tem więcej, że zainteresowanie nią jest w całej Wielkopolsce olbrzymie.

— **Na dom Ociemniałego Żołnierza 27 zł** złożyli koledzy z Biura Kontroli Dochodów Dyrekcji Radomskiej w Chełmie Lub. jako pozostałość ze składki na wieniec dla śp. Antoniego Łysakowskiego.

—::—

Doroczny bal Tow. śpiewu „Dzwon"

Towarzystwo śpiewu „Dzwon" urządza swój doroczny bal karnawałowy dnia 3 marca br. w sali p. Kowalskiego (dawn. Kleinerta), na który sympatyków swoich jak najuprzejmiej zaprasza. Początek o godz. 19. (1869

Ze sportu.

NASZYM WŁADZOM PIŁKARSKIM POD UWAGĘ.

W Niemczech uchwalono ostatnio ciekawy przepis w grze piłki nożnej, a mianowicie:

„Gracz, który wskutek niesportowego zachowania się na polu gry, zostanie przez sędziego usunięty z boiska, zostaje na skutek tej decyzji sędziego automatycznie zawieszony na przeciąg 12 dni. Kara ta nie może być zastąpiona przez żadną inną karę".

ZNOWU PORAŻKA POLSKICH KOSZYKARZY W RYDZE.

W Rydze odbył się ostatni mecz polskich koszykarzy, walczących pod firmą reprezentacji Krakowa. Przeciwnikiem polskiej drużyny była reprezentacja Rygi, w skład której weszli najlepsi zawodnicy Łotwy. Polska drużyna poniosła nową porażkę 35:45.

NOWY SYSTEM PUNKTOWANIA ZAWODÓW BOKSERSKICH.

Od dziś wchodzi w życie nowy system punktowania zawodów bokserskich. Mianowicie wprowadzono nowe punkty t. zw. pomocnicze, które nagradzają w pierwszym rzędzie technikę, a więc liczone są umiejętne uniki, trafne ciosy i t. d. Trzy punkty pomocnicze stanowią ćwierć punkta wygranych na zawodach krajowych i cały punkt na zawodach międzynarodowych.

Z życia towarzystw.

Czwartek, 28 lutego.

Godz. 17,00: **Związek Pań Domu.** Miesięczne zebranie w Klubie Techników. Odczyt p. t. „Rozwój psychiczny dzieci i młodzieży" wygłosi p. prof. Monowidowa. Pokaz kucharza w piątek o godz. 17 w gazowni. Wycieczka do Fordonu we wtorek 5 marca. Odjazd o godz. 10 z placu Wolności. Zapisy w sekretarjacie Związku.

Godz. 20,00: **Koło Absolwentów Publ. Szkoły Dokszt. Zawodowej nr. 1.** Nadzwyczajne walne zebranie.

Piątek, 1 marca.

Godz. 19,00: **Koło 12 Związku Rezerwistów.** Zebranie miesięczne w szkole przy ul. Poniatowskiego. Wszystkich chętnych rezerwistów się zaprasza.

Sobota, 2 marca.

Godz. 19,00: **Koło Rolnicze Jachcice.** Walne zebranie przy udziale wszystkich członków w lokalu p. Orczykowskiego, ul. Saperów 75.

Godz. 20,00: **Zrzeszenie Zawodowych Automobilistów filja w Bydgoszczy.** Miesięczne zebranie w lokalu p. Radomskiego, Hermana Frankego 17.

— **Tow. Hod. Gołębi Pocztowych „Jaskółka".** Zebranie miesięczne w lokalu p. Szarafińskiej przy ul. Hetmańskiej róg Kaszubskiej.

Giełda zbożowo-towarowa w Bydgoszczy

Warunki: Handel hurtowy, parytet Bydgoszcz ładunki wagonowe, dostawa bieżąca, za 100 kg.

Notowania odbywają się we wszystkie dni powszednie.

Notowania z dnia 27 lutego 1935 r.

		cena transakcyjna	cena orjentacyjna
Żyto 135 ton	zł	15,50	15,25— 15,50
Usposob. spokojne			
Pszenica eksportowa	zł		
Pszenica stand.	zł		15,50— 16,00
Usposob. spokojne			
Jęczm. brow.	zł		21,00— 21,75
Jęczm. jednolity	zł		18,25— 18,75
Jęczm. zbiorowy	zł		17,00— 17,75
Usposob. słabe			
Owies	zł		14,50— 15,00
Usposob. spokojne			
Mąka żyt. 55% wł. worka	zł		23,25— 24,00
Mąka żyt. 65% wł. worka	zł		21,75— 23,00
Mąka żyt. 55—70% wł. w.	zł		17,00— 17,75
M. żyt. razow. 95% wł. w.	zł		17,75— 18,00
M. żyt. pośl. 70% wł. w.	zł		14,00— 14,50
Usposob. spokojne			
Mąka psz. I A. wł. w.	zł		28,75— 30,75
Mąka psz. I B. wł. w.	zł		27,00— 28,00
Mąka psz. I C. wł. w.	zł		26,00— 27,00
Mąka psz. I D. wł. w.	zł		25,00— 26,00
Mąka psz. I E. wł. w.	zł		24,00— 25,00
Mąka psz. II A. wł. w.	zł		22,00— 23,50
Mąka psz. II B. wł. w.	zł		21,50— 23,00
Mąka psz. II D. wł. w.	zł		20,50— 21,00
Mąka psz. II F. wł. w.	zł		16,00— 16,50
Mąka psz. III A. wł. w.	zł		14,00— 15,00
Mąka psz. III B. wł. w	zł		12,25— 12,75
Mąka psz. razowa wł. w.	zł		17,00— 18,00
Usposob. spokojne			
Otręby żytn. stand.	zł		10,25— 11,00
Otręby psz. miał.	zł		10,25— 10,75
Otręby pszenne śred.	zł		10,25— 10,75
Otręby dszenne grube	zł		10,75— 11,25
Otręby jęczmienne	zł		11,00— 12,00
Rzepak zimowy bez worka	zł		40,00— 42,00
Rzepik zimowy	zł		36,00— 37,00
Mak niebieski	zł		36,00 — 39,00
Gorczyca	zł		38,00— 42,00
Siemię lniane	zł		45,00— 47,00
Peluszka	zł		29,00— 32,00
Wyka	zł		31,00— 33,00
Seradela	zł		13,00— 14,50
Groch polny	zł		28,00— 32,00
Groch Wiktorja	zł		37,00— 43,00
Groch Folgera	zł		28,00— 33,00
Tymotka	zł		50,00— 60,00
Łubin niebieski	zł		9,75— 10,50
Łubin żółty	zł		12,00— 13,00
Rajgras angielski	zł		100,00—120,00
Koniczyna żółta, odłusz.	zł		68,00— 80,00
Koniczyna biała	zł		75,00—110,00
Koniczyna czerwona	zł		100,00—120,00
Koniczyna czer. czyszcz.	zł		140,00—160,00
Koniczyna szwedzka	zł		210,00—250,00
Ziemniaki jad. nadnotec	zł		00,00— 00,00
Ziemniaki fabr. za kg %	zł		00,00— 00,00
Płatki ziemniaczane	zł		11,00— 11,50
makuch lniany	zł		18,00— 18,50
Makuch rzepakowy	zł		13,00— 13,50
Makuch słonecznikowy	zł		17,50— 19,00
Makuch kokosowy	zł		15,00— 16,00
Wytłoki suszone	zł		8,00— 9,00
Słoma żytnia luzem	zł		3,25— 3,75
Słoma żytnia prasowana	zł		3,50— 4,00
Siano nadnoteckie luzem	zł		8,00— 9,00
Śrut Soja	zł		20,50— 21,00

Bank Polski płacił w dniu 28. 2. 1935 r.

dolary amerykańskie	5,22
funty szterlingów	25,44
franki szwajcarskie	170,97
franki francuskie	34,84
guldeny gdańskie	172,37
floreny holenderskie	356,75
marki niemieckie	200,—

TO W PORZĄDKU.

— Czy nie widzi pan, panie dozorco, że przy magazynie z prochem siedzi jegomość i pali papierosa?

— Tak jest.

— Palenie zabronione jest przecież pod karą 100 szylingów.

— On już zapłacił.

U LEKARZA.

— Nie śmie pan już pić ani piwa, ani wina, bo one to są przyczynami pańskiej choroby.

— Dziękuję panu bardzo, panie doktorze, a już myślałem, że to przez tę flaszkę koniaku, który wypijam codziennie rano.

Obwieszczenie o licytacji ruchomości

Komornik Sądu Grodzkiego w Bydgoszczy II. rewiru Mieczysław Mystkowski, mający kancelarję w Bydgoszczy, ul Śniadeckich nr. 1, na podstawie art. 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 12 marca 1935 r. o godz 10-ej w Bydgoszczy, ulica Kujawska nr. 4, odbędzie się pierwsza licytacja ruchomości, należących do firmy „Bławat" właścicielka H. Kretkowska, składających się z bławatów oszacowanych na łączną sumę zł 892,50.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Bydgoszcz, dnia 19 lutego 1935 r.

3352) (—) **Mystkowski**, komornik.

Obwieszczenie o licytacji ruchomości

Komornik Sądu Grodzkiego w Bydgoszczy, rewiru III. Kapuściński Stefan, mający kancelarję w Bydgoszczy ul. Chrobrego nr. 6, na podstawie art. 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia **1 marca 1935 r. o godz. 10-tej** w Bydgoszczy, ul. Kręta nr. 3, odbędzie się 2-ga licytacja ruchomości, należących do Antoniego i Leokadji Sobiechowskich, składających się z szafy do bielizny, kanapy, obrazu, 2 stojaków oszacowanych na łączną sumę zł. 205. Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Bydgoszcz, dnia 14 lutego 1935 r.

3369) Komornik (—) **Kapuściński.**

Napisowe słowo (tłusto) 25 groszy, każde dalsze słowo 15 groszy, 5 cyfr = jedno słowo i, w, z, a = każde stanowi jedno słowo. Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 50 słów.

Drobne ogłoszenia

Większe ogłoszenia wśród drobnych 50 % drożej jak w zwykłym dziale ogłoszeń.

Dla poszukujących posady 20% zniżki.
Drobne ogłoszenia przyjmuje się do godziny 9.
Omyłki, które zasadniczo nie zmieniają treści ogłoszenia, nie zobowiązują Administracji do bezpłatnego powtórzenia ogłoszenia, ani do zwrotu pieniędzy.

POLECENIA

Rowery pierwszorzędne gatunki po najniższych cenach. **Wasielewski,** Dworcowa 41. (3273

Nasiona warzywne, kwiatowe i polne w wyborowych gatunkach po najniższych cenach poleca (1745 **W. Ziółkowska, Bydgoszcz ul. Długa 66.** Cennik na żądanie.

Wózki dziecięce w wielkim wyborze poleca **Wasielewski,** Dworcowa 41. (3372

SPRZEDAŻE

Kamienica dwa składy 18000. Nowakowski, Kaszubska 2. (3323

Kamienicę (Gdańskiej) tanio. Wskaże Dziennik. (3341

Sprzedam dom, zabudowania, 2 morgi ogrodu. Wtelno, Ruszkowski. (3313

Komody do bielizny, dębowe, wewnątrz mahoń, modne fasony z powodu likwidacji na sprzedaż po zł 35.—. Fabr. mebli Habermann, Unji Lubelskiej. (3125

Repertuar kin bydgoskich.

ADRIA: „Siostra Marta jest szpiegiem". Ostatni dzień.

APOLLO: „Odmęt ulicy" i „Biały upior".

BAŁTYK: „Przygody podróżników" i „Dwaj Pechowcy", premjera.

KRISTAL: „Miraże Szczęścia" i „Randka". Ostatni dzień.

MARYSIEŃKA: „Karioka".

REWJA: „Cohn i Kolly" i „Za pieniądze".

Sprzedam młode bernardyny, tresowany roczny dalmartiner i pinczer 7 mies Obejrzeć od godz. 16-tej. Chmielewski, Orawska 5. (1833

Wózek dziecięcy w dobrym stanie sprzedam. Śniadeckich 53—6. (1843

Karuzela (3299 łańcuszkowa, komplet okazyjnie na sprzedaż. Oferty pod „M" do Dzien. Bydg

Klubowy garnitur, tapczany, leżanki, amerykanka, fotele, krzesła, stoły, szafy, patefony, maszyny do pisania, lustra, lampy i wiele innych mebli i antyków tanio sprzedaje „Stała Okazja", Gdańska 28a, róg Krasińskiego, telefon 1530. (3346

Dla rolników i ogrodników siarczan amonowy ma do sprzedania. Gazownia w Bydgoszczy. (3351

Kanarki Lubelska 1—3. (3326

KUPNA

Kupuję używane ubrania męskie, obuwie, bieliznę. Skład, Poznańska 7. (3319

Kupię małą posiadłość z rolą lub dzierżawię. Bydgoszcz, Błotna 14. (1842

Dynamo (1840 6 volt kupię. Gdańska 112.

Lodówkę kupię. Cukiernia „Cristal" Plac Wolności 1. (3306

Maszynę do pisania używaną lub uszkodzoną kupię. Adres Dziennik. (3259

POSADY WOLNE

Bufetowa (3316 i 2 kelnerki sympatyczne, przystojne zaraz potrzebne. Zgłoszenia do Dzien Bydg. „Sympatyczne".

Wielka firma włókiennicza poszukuje przedstawicieli na prowincji dla sprzedaży tkanin i konfekcji osobom prywatnym. Oferty sub „Solidna egzystencja zapewniona" składać do biura Fuchsa, Łódź B., Piotrkowska 50. (3307

Stałą (3326 pracę handlową otrzyma kilka pań i panów. Warunki przyjęcia: inteligencja, solidność, energja. Zaangażowanych szkolimy, zapewniając zyski. Zgłoszenia: Wydawnictwo Toruń, Prosta 30, Bydgoszcz, Śniadeckich 39—6.

Gospodarczy Zakład Kredytowy w Krakowie, ul. Florjańska 55, przyjmie kilku uczciwych i zdolnych zastępców losowych, pierwszorzędne warunki pracy, najwyższe i bezkonkurencyjne stawki prowizyjne. Zgłoszenia wprost do firmy. (3308

Dobrze zgrane trio, z akordjonem od 3. III. potrzebne. Zgłoszenia Dworzec Tuchola, u pana Kwiatkowskiego. (1835

Potrzebna służąca zaraz. Królowej Jadwigi 13—1. (1836

Gospodyni - kucharka dzielna w swoim zawodzie, nawskroś uczciwa i pracowita z długoletniemi świadectwami pierwszorzędnych domów, potrzebna od 1 kwietnia br. Of. z odpisem świadectw proszę skierować do filji Dzien. Bydgoskiego pod „1 kwietnia". (2717

Służąca starsza, która w gotowaniu zastąpi, potrzebna od 1 lub 13. 3. Zgł. w składzie. Stellmach, ul. Magdzińskiego 1 (dawn. Kościelna). (3348

Panna (3328 z gotowaniem potrzebna. Restauracja, Podwale 5.

Posługaczka przed południem. Królowej Jadwigi 13—6. (3931

2 pomocników fryzjerskich, stała posada, poszukuje Dalska, Kujawska 30. (3315

Dziewcze do dziecka, prac domowych potrzebne. Wiadomość Dziennik. (3332

LEKCJE

Udzielam lekcji gry na fortepianie, prędką metodą do nauczenia się, przygotowuję do konserwatorjum. Miesięcznie 8 zł, dwie godziny tygodniowo; łącznie z ćwiczeniem 10 zł, (1 godzina dziennie) fortepian wolny do ćwiczeń, godz. 30 gr. Przychodzę także w dom. Przygotowuję przez rok do konserwatorjum. Dla dorosłych kurs trzymiesięczny. Hetmańska nr. 5, wejście na prawo, mieszkanie 5. (21186

POSADY POSZUKUJĄ

Książkowa kasjerka ze znajomością książkowości handlowej i gospodarczej, język polski i niemiecki, poszukuje posady, najchętniej na majątku. Oferty „Książkowa" do filji. (1837

Dziewczyna do lżejszych prac, pielęgnacji chorych, wywożenia na przechadzki za b. skromnemi wymaganiami poszukuje posady. Łask. zgłoszenia Dziennik Bydgoski „B. A. B.". (3349

DZIERŻAWY

Wydzierżawię 70 morg, 3000. Nowakowski Kaszubska 2. (3322

MIESZKANIA SZUKA

Pokój kuchnię poszukuje bezdzietne małżeństwo, stała posada. Oferty „Bezdzietne". (3324

Mieszkanie (3312 1—2 pokojowe, lepszy dom poszukuje urzędniczka. Dziennik „Samotna".



Cena w tej rubryce 1 wiersz 50 gr.

2 pokojowe: kuchnia. Śniadeckich 13/1.

3 pokojowe: wanną. Fordońska 13.

5 pokojowe: słoneczne Marjacka nr.2/3.

Mieszkanie 2 pokoje, kuchnia zaraz do wynajęcia. P. Mikulski, Król. Jadwigi 4. (3264

Duże (1811 3 pokojowe. Toruńska 26.

Mieszkanie 7-pokojowe nadające się na biuro i mieszkanie (ewtl. mieszkanie i biura oddzielnie) do wynajęcia od 1 marca. Nowy Rynek róg Melchjora Wierzbickiego. (55

4 pokojowe mieszkanie na pierwszem piętrze z wszelkiemi wygodami do wynajęcia. Grunwaldzka 77. (1838

2 pokojowe mieszkanie zaraz do wynajęcia. Promenada 77. 1841

4 pokojowe (1812 mieszkanie z łazienką, remontowane od 15. III. Cieszkowskiego 17, m. 2.

3 pokojowe mieszkanie wolne. Grudziądzka 11. (3343

2 pokoje kuchnię wynajmę, meble sprzedam. Długa 5. (3340

POKOJE WOLNE

Pokój umeblowany. Siemiradzkiego 2, m. 1. (3318

Słoneczny balkon, łazienka, doskonałe obiady. Stycznia 22, pierwsze prawo. (1839

Pokój (3310 umeblowany, łazienka, balkon Kościuszki 18/4.

Pokój (3314 umeblowany. Podwale 14/1

Pokój umeblowany. Śniadeckich 55—6. (1834

Pokój Florjana 6—2. (3338

Duży pokój komfortowy dla 1 lub 2 panów od 1 marca do wynajęcia. Wileńska 12 mieszk. 1. (2967

Umeblowany centralne ogrzewanie. Podgórna 5, blisko Wełnianego Rynku. (3347

Pokój Jezuicka 8—2. (3344

Pokój (3337 dla panów. Grodzka 8/13.

Tani (3350 pokój. Chocimska 20—1.

Słoneczny umeblowany pokój. Grunwaldzka 5—6. (3336

Słoneczny pokój przy dworcu do wynajęcia. Sobieskiego 2, mieszk. 22. (3339

Pokój (3192 umeblowany do wynajęcia. Pomorska 5, m. 7.

POKOJU POSZUKUJĄ

Salonik i sypialnia, okolica Dworcowej. Oferty „Urzędnik 50" filja Dziennika. (3269

RÓŻNE

Najtańsze źródło książek! Powieści od 10 groszy poleca Franciszek Ponarski, Warszawa, Warecka 10, m. 18, parter. Żądajcie bezpłatnego katalogu. (3333

Grafolog odkrywa wszelkie tajemnice z charakteru pisma, wyszczególnia najważniejsze fakty życia, udziela porad życiowych. Król. Jadwigi 13. (3330



— Dawniej to nam ten mały bobas zawsze przeszkadzał przy bridżu.

Ceny ogłoszeń: 25 gr. za wiersz milimetrowy na stronie 7-łamowej szerokości 38 mm. Za reklamy na stronie przed ogłoszeniami 70 gr., w tekście na drugiej i trzeciej stronie 1,20 zł. na dalszych stronach 1,00 zł. za milim. 1 łam., szer. 67 mm. Drobne ogłoszenia słowo tytułowe 25 gr., każde dalsze 15 gr.; dla poszukujących pracy oraz na nekrologi 20 % zniżki. Większe ogłoszenia, zamieszczone wśród drobnych, 50 % drożej jak w zwykłem dziale ogłoszeniowym. Przy powtórzeniu ogłoszeń o tym samym tekście udziela się rabatu Przy konkursach i dochodzeniach sądowych wszelkie rabaty upadają. — Ogłoszenia zagraniczne 25 % dopłaty. — Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsca o 20 % drożej. Za terminowe umieszczenie i przepisane miejsce administracja nie odpowiada. — Miejsce płatności: Bydgoszcz. — Konta bankowe: Bank Związku Spółek Zarobkowych, Bank Ludowy. Konto czekowe: P. K. O. 203713 Poznań.

Wydawca, nakładem i czcionkami: Drukarnia Bydgoska Sp. Akc. w Bydgoszczy. — Za redakcję odpowiedzialny: Stanisław Nowakowski w Bydgoszczy; za dział gdyński: Mieczysław Mistat w Gdyni.